Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

8. LUTEGO 1926.

NR. 31. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEN:

Zwykły (inseratowy) . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Pokronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Zamiejscowe 50% drożej.

Na poziomie Okonia.

Nierzadko zdarza się taka kompromitacja demagogji, jaka się przytrafiła ostatnio dwom partjom koalicyjnym: NPR. i PPS. na tle likwidowania strajków warszawskich. Obydwa te stronnictwa, które w żaden sposób nie mogą zrozumieć, że już nie do opozycji, ale koalicji rządzącej należą, sprowokowały strajk telefonistek i tramwajarzy, próbowały także — na szczęście bezskutecznie — zrewolucjonizować pracowników elektrowni warszawskiej. Pierwszy — jak już wiadomo — skończył się ukaraniem kierowniczek strajku i odrzuceniem żądań podwyżki pensji. Drugi likwiduje się w sposób, który jeszcze fatalniej i więcej kompromitująco dla aranżerów wypada, niż tamten.

Kiedy mianowicie przyszło do konferencji związków zawodowych z Min. Pracy, odczytano naprzód **deklarację dyrekcji tramwajów. Brzmi ona w ten sposób, że dyrekcja zgadza się na zawarcie umowy zbiorowej od 1 kwietnia na tychsamych warunkach. co dotychczas**, inne natomiast żądania odrzuca. **Przedstawiciele Ch. Zw. Zaw. oświadczyli, że przyjmują tę deklarację do wiadomości, co do reszty zaś postulatów zastrzegają sobie pokojowe rokowania z władzami miejskiemi.** Przedstawiciele Z. Z. P. (t. j. właściwie N. P. R.) i związków klasowych (t. j. P. P. S.) natomiast zażądali załatwienia wszystkich postulatów do 1 kwietnia.

Najniespodziewaniej jednak w sprawę strajku wmieszał się zdrowy rozsądek robotnika. Wiec. który P. P. S. i N. P. R. zwołały dla dalszego rewolucjonizowania tramwajarzy, poszedł po wprost przeciwnej linji. Przewodnictwo powierzono ludziom nie zaangażowanym partyjnie, a — co najważniejsze — uchwalono wrócić do pracy na podstawie warunków postawionych przez dyrekcję tramwaju, względnie magistrat. W ten sposób więc **zwyciężyło stanowisko** zajęte przez Ch. Zw. Zaw., a warcholstwo P. P. S. i N. P. R. otrzymało cios dotkliwy.

Wnioski, jakie zdrowa opinja musi z tych wypadków wyprowadzić, są dla dwóch warcholących stronnictw w najwyższym stopniu kompromitujące. **Cóż bowiem powiedzieć o tych stronnictwach, wchodzących do koalicji rządowej, jeśli strajki przez nie wywołane, likwidują sami robotnicy?** Nawet, gdyby były racjonalne przyczyny do wywołania strajku, należałoby się dobrze namyśleć, zanimby się go proklamowało. Otóż, ani jedno, ani drugie stronnictwo nie wyczerpało wszystkich środków dla pokojowego załagodzenia zatargu. W sprawie telefonistek stwierdziła to konferencja arbitrażowa). Ale, jak się obecnie pokazuje, strajk nie miał żadnego uzasadnienia, skoro sami robotnicy dezawuują swoich przywódców i wracają do pracy na podstawie dotychczasowych warunków. Jak więc nazwać tę nieodpowiedzialną robotę dwóch stronnictw koalicyjnych, jeśli nie warcholstwem w najgorszym gatunku i w chwili najnieodpowniedniejszej dla państwa!

W odpowiedzi na ten finał sprawy strajków ma N. P. R. poddać rewizji swój stosunek do rządu. Ma to podobno pochodzić stąd, że N. P. R. obraziła się na P. P. S. za jej żądanie wprowadzenia przymusowego zarządu do tramwajów warszawskich. Czyli — szalejąca strajkowo N. P. R. ukarana przez samych robotników za wywołanie głupiego strajku, chce się obecnie mścić na rządzie, na koalicji, a więc na państwie! Jest to poziom moralności państwowej, z którym się dotąd spotykało społeczeństwo tylko w „stronnictwie" Okonia.

Podobnemu warcholstwu ulega także i P. P. S. na innym terenie. Mianowicie w związku ze sławetnym wnioskiem o rozwiązanie Rady miejskiej w Warszawie. Zagniewana na nią, że się nie dała nastraszyć strajkiem tramwajarzy, wniosła do Sejmu wniosek o wprowadzenie rządów komisarskich w Warszawie! Bez żadnego powodu! Rada bowiem warszawska nie jest zdekompletowana i pracuje intensywnie. Więc pocóż ją rozwiązywać?

W związku z tem warto przypomnieć stanowisko P. P. S. krakowskiej w analogicznej sprawie! Kiedy w r. 1924 rząd rozwiązał Radę miejską krakowską (wybraną jeszcze przed wojną), zdekompletowaną przez śmierć wielu członków, — niezdolną do żadnej pracy, — wówczas P. P. S. wraz ze stańczykami protestowała w obronie samorządu! Na zebraniach i w swojej prasie gardłowała przeciw „rządom komisarskim", czyniła się jedyną obrończynią idei samorządowej. A oto teraz domaga się rozwiązania Rady miejskiej stolicy, Rady twórczej i pełnej!

Oczywiście trudno o konsekwencję, rządy rozsądku i prawa, gdy partja przyswoiła sobie metody i moralność Okonia!

Niechże jednak te kompromitacje P. P. S. i N. P. R. otworzą wreszcie oczy robotnika na warcholstwo tych partyj. Warszawscy tramwajarze już przejrzeli! Czas, by się to stało i wszędzie w kraju!

St. D.

Min. Moraczewski nareszcie ustąpił.

DYMISJĘ SPOWODOWAŁO NIEPOWODZENIE IMPREZY Z P. PIŁSUDSKIM. NASTĘPCĄ ŻUŁAWSKI LUB NIEDZIAŁKOWSKI.

Warszawa. (Tel. wł.) W stanie zdrowia min. Moraczewskiego **nastąpiło pewne pogorszenie.** W sobotę odbyło się konsyljum lekarskie. Do stanu zdrowia jego **dołączyły się nadto niepowodzenia natury politycznej, mianowicie nieudana akcja Moraczewskiego w sprawie Piłsudskiego, a wreszcie jego opozycja w sprawie podatku majątkowego.**

Wyniki konferencji piątkowej, które zapadły wbrew stanowisku Moraczewskiego **zostały zatwierdzone przez klub P. P. S.** Wobec tego w sobotę w południe minister Moraczewski **podał się do dymisji, która została przyjęta,** a zebranie centralnego komitetu wykonawczego P. P. S. będzie mianowało następcę. W kuluarach parlamentarnych wymieniają **jako domniemanych następców posłów: Miecz. Niedziałkowskiego i Zygmunta Żuławskiego.**

Poza tą częściową rekonstrukcją **położenie gabinetu nie ulega zmianie.**

ZMIANY NA STANOWISKACH WICEMINISTRÓW SKARBU.

Warszawa. (Tel. wł.) Zdaje się, że **na stanowiskach kierowniczych w ministerstwie skarbu nastapią zmiany.** Wiceminister Karśnicki obojmie z powrotem prezesurę **urzędu likwidacyjnego,** wicemin. **Markowski** ma przejść w stan **emerytalny,** a jednocześnie pozostaje jako przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej w zakresie ustawodawstwa skarbowego. Na stanowisko wiceministrów mają być mianowani **August Popławski i Czechowicz,** dyr. departamentu podatkowego.

—ooo—

Gen. Szeptycki prezesem sądu general.

Warszawa. (Tel. wł.) Prezesem honorowego sądu generalskiego został **gen. St. Szeptycki.** Członkami generałowie **Dzierzanowski, Kesler, Pogorzelski, Sosnkowski,** zastępcami generałowie **Małachowski, St. Haller, Sikorski, Kukiel i Rozwadowski.**

Przemysłowcy sowieccy u premjera.

Warszawa. (Tel. wł.) Delegacja przemysłu sowieckiego pod przewodnictwem **Małyszewa** złożyła wizytę premjerowi **Skrzyńskiemu.** Delegacji towarzyszył poseł sowiecki **Wojkow.**

Echa pobytu Kemmerera w Polsce.

Prasa amerykańska podkreśla jego optymizm co do naszej przyszłości gospodarczej.

Warszawa. (Tel. wł.) Pobyt **prof. Kemmerera** w Polsce wywołał **rozmaite komentarze w prasie amerykańskiej.** Szereg dzienników ogłosiło sprawozdania z konferencji warszawskiej prof. Kemmerera. Dzienniki naogół podkreślają **wielki optymizm Kemmerera co do przyszłości gospodarczej Polski.**

Sprawa skonfiskowanych majątków niemieckich

PRZED TRYBUNAŁEM W HADZE.

Haga. (PAT.) Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Trybunału Międzynarodowej sprawiedliwości po kilkugodzinnem przemówieniu zastępcy Niemiec, który zajął się **szczegółową analizą konfiskaty 11 niemieckich posiadłości ziemskich na Górnym Śląsku,** oraz innemi sprawami mniejszej wagi, zastępca Polski zwrócił się do Trybunału **o wyznaczenie terminu w celu przygotowania repliki.** Prezydent Trybunału **odroczył wobec tego rozprawę** do poniedziałku przedpołudniem.

DOLAR W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) Dolar: Bank Polski 7'24, w obrotach między bankowych i na czarnej giełdzie 7'28 do 7'30.

—o0o—

Warszawa. (PAT.) Sejmowa komisja konstytucyjna obradowała nad projektem ustawy o zgromadzeniach. Przyjęto artykuł 18 w następującem brzmieniu: **Zjazdy wszelkiego rodzaju odbywają się na zasadach przepisów dla zgromadzeń publicznych.**

Zawiadomienia o zjazdach w zamkniętych lokalach, podania o zezwolenie na odbycie zjazdów pod otwartem niebem należy w terminie nie później, niż 3-dniowym skierować do miejscowych władz administracyjnych pierwszej instancji. Przepis ten nie odnosi się do zjazdów przewidzianych w statucie legadnie istniejących organizacyj.

Przed uznaniem sowietów przez Czechy.

Warszawa. (Tel. wł.) Na sobotę była wyznaczona **wymiana not pomiędzy Beneszem,** a **posłem sowieckim w Pradze w sprawie uznania sowietów przez Czechosłowację.**

Przyspieszenie formalności

W ZWIĄZKU ZE WSTĄPIENIEM NIEMIEC DO LIGI NARODÓW.

Berlin. (PAT.) Formalna rezolucja w sprawie wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów zostanie powziętą na posiedzeniu poniedziałkowem rady gabnetowej, które się odbędzie pod przewodnictwem prezydenta Rzeszy.

Paryż. (PAT.) „Le Matin" donosi, że w czasie wczorajszych narad Brianda i ambasadora von Hoescha doszło do zupełnego porozumienia w sprawie **konieczności jaknajszybszego załatwienia formalności w związku z przystanieniem Niemiec do Ligi Narodów**

Socjalistyczny projekt kontroli państwa nad produkcją.

Warszawa. (Telef. wł.) Klub socjalistyczny zgłosił w Sejmie wniosek **o powołanie do życia ankiety publicznej, dotyczącej kosztów produkcji w przemyśle.** Odnośny projekt został opracowany w porozumieniu z min. pracy Ziemięckim, który miał przygotować odpowiednie materjały wstępne.

Umotywowanie tego wniosku łączy tę sprawę z akcją sanacji gospodarczej. Idzie o zbadanie istotnych kosztów produkcji przemysłowej, a to dla **uzgodnienia polskiego programu gospodarczego z międzynarodowym programem gospodarczym,** który ma być rozważanv na międzynarod. konferencji ekonomicznej w myśl decyzji zgromadzenia ogólnego Ligi Narodów z września 1925 roku.

Wnioskodawcy uważają, że tajemnica, jaka pokrywa koszta produkcji przemysłowej w Polsce, utrudnia skuteczną walkę z drożyzną. W tym celu proponują **utworzenie rządowego komitetu** ankiety pod przew. ministrów przemysłu, oraz pracy w składzie następującym: po jednym przedstawicielu obu wymienionych ministerstw, oraz spraw wewnętrznych i spraw wojskowych; pięciu przedstawicieli robotniczych związków zawodowych; pięciu reprezentantów przemysłu, oraz rzeczoznawców, powołanych przez Radę ministrów.

Komitet ankiety **ma prawo zaprzysiężenia zeznań zarówno kierowników poszczególnych przedsiębiorstw, jak świadków i rzeczoznawców,** wglądania do ksiąg przedsiębiorstw i organizacji związkowych w przemyśle i t. p.

Posiedzenia komitetu są **publiczne.** Władze administracyjne **obowiązane są spełniać polecenia** komitetu ankiety.

Warszawski „Robotnik" kładzie nacisk na dwa zwłaszcza punkty projektu: pierwszy, że ankieta będzie **publiczna,** następnie, że mieć będzie charakter **przymusowy. Byłby to zatem początek kontroli państwowej nad produkcją.**

Proces giełdy wiedeńskiej z Polską.

Wiedeń. (PAT) Urzędowa „Wiener Zeitung" **ogłasza** edykt sądu rozjemczego wiedeńskiej giełdy produktów przeciw Rzpltej, w którym zakomunikowanem jest, że doręczenie skargi przeciw państwu polskiemu, mimo kilkakrotnych wysiłków, było niemożliwem i że wskutek tego termin rozprawy musi być zakomunikowany Rzpltej w drodze publicznej. **Kuratorem państwa polskiego został zamianowany były austrjacki minister skarbu, adwokat Dr Kienböck.** Sprawa przedstawia się następująco: Przed sąd rozjemczy giełdy w Wiedniu zgłoszona została skarga niejakiego **Kieronyi'ego i Wlajsilji ze Sambora,** w której obaj wymienieni żądają od państwa polskiego **3 miljony 200 tysięcy dynarów za to, że Polska w roku 1920 miała dostarczyć w drodze wymiany za produkty rolnicze, przeznaczone dla aprowizacji Krakowa, większą ilość produktów naftowych, co jednak nie nastąpiło.** Umowa została zawarta swego czasu z przedstawicielem miejskiego Towarzystwa aprowizacyjnego w Krakowie. Gwarancje za wykonanie umowy przyjęli polski konsul generalny w Zagrzebiu i delegat polskiego Ministerstwa dla aprowizacji. W myśl postanowień umowy, kompetentnym jest do rozstrzygnięcia wszystkich sporów, wynikających z umowy, sąd wiedeńskiej giełdy produktów i to bez apelacji.

Na ostatniej rozprawie zjawił się imieniem polskiego poselstwa w Wiedniu **adwokat Dr Merwin,** który oświadczył, że odpowie na meritum skargi wtedy, kiedy udowodnionem będzie doręczenie skargi oskarżonemu. Najbliższa rozprawa odbędzie się z początkiem marca.

Zatarg włosko-niemiecki.

INTERPELACJA SEKRETARZA GENER. FASZYSTÓW, FARINATTIEGO.

Rzym. (PAT.) Sekretarz generalny partji faszystowskiej, Farinatti, wniósł w Izbie deputowanych następującą interpelację: **Po wrogich wobec Włoch oświadczeniach bawarskiego prezydenta rady ministrów,** podpisany prosi ministra spraw zagranicznych o **jaknajszybsze udzielenie wyjaśnień** w sprawie sytuacji i stosunków włosko-niemieckich. Jak donoszą dzienniki, na interpelację Mussolini odpowie osobiście.

Rzym. (PAT.) „Messagero" donosi, że jeżeli niemiecki ruch bojkotowy przeciw Włochom nie ustanie, Włochy będą bojkotować towary niemieckie.

Książę Karol rumuński odwołał swą rezygnację.

Graz. (PAT.) „Tages Post" donosi z Belgradu: Z Rzymu i Medjolanu nadeszły wiadomości, **jakoby były rumuński następca tronu Karol odwołał swoje zrzeczenie się tronu.** Dwaj delegaci przybyli z Medjolanu do Bukaresztu i **przywieźli pisemne oświadczenie ks. Karola, odwołujące rezygnację i obiecujące ojcu, że ks. Karol zaniecha walki politycznej po stronie opozycji przeciwko prezydentowi ministrów Bratianu.**

ZAKŁADY KÓRNICKIE POZA REFORMĄ ROLNĄ.

Warszawa. (PAT.). Sejmowa komisja oświatowa przyjęła w 2 i 3 czytaniu projekt noweli do ustawy **o zakładach kórnickich.** Nowela ta uzupełnia artykuł 1 wspomnianej ustawy następującym postanowieniem: „Majątek fundacji nie podlega przepisom ustawy o wykonaniu reformy rolnej". Pozatem do obecnego na posiedzeniu ministra W. R. i O. P. Grabskiego wystosowano szereg zapytań w sprawie uposażeń nauczycielskich, oraz w sprawie uchwał powziętych na ostatnim zjeździe, zwołanym przez Związek Zawodowy Nauczycieli Szkół Średnich. Nad odpowiedziami ministra komisja postanowiła rozwinąć szczegółową dyskusję na specjalnie w tym celu zwołanym posiedzeniu.

—o0o—

MAGISTRAT WARSZAWSKI DOKONCZY ROZBIÓRKI SOBORU.

Warszawa. (AW.) Wczoraj magistrat podpisał umowę z ministerstwem pracy i opieki społecznej **w sprawie przejęcia robót przy rozbiórce soboru.** Dziś zdjęto pieczęcie i podjęto dalsze prace nad rozbiórka. Zatrudniono 50-ciu bezrobotnych.

—o0o—

Warszawa. (AW.) Dziś przedpołudniem odbyło się w ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem ministra Klarnera **posiedzenia komitetu drzewnego** w sprawie **postulatów niemieckich w zakresie polskich taryf celnych.** Omawiano też kwestję **udziału Polski w międzynarodowej wystawie leśnej w Medjolanie** i postulaty przemysłu drzewnego w związku **z traktatem handlowym z Łotwą.**



Przegląd religijny.

(Wrażenie śmierci kard. Merciera w Rzymie. — Wizyty Niemca u kardynała. — Opinja protestanta o życiu religijnem w Stanach Zjednoczonych. — Żywy rozwój katolicyzmu.

Śmierć kard. Merciera wywołała mnóstwo artykułów i sprawozdań, poświęconych życiu i działalności znakomitego Prymasa Belgji. Zwłaszcza prasa francuska i belgijska, bez względu prawie na polityczno-partyjne odcienie, zajmuje się obszernie tą wszechstronną i do końca życia czynną indywidualnością. Z niemieckich pism na uwagę zasługuje artykuł berlińskiej „Germanji". Organ centrowy z dużą odwagą (wobec dzisiejszych nastrojów w Rzeszy) stwierdza, że — Mercier był w czasie wojny obrońcą odwiecznych praw wolnego narodu.

Jeśli gdzie, to w Rzymie, poza Belgją i Francją wrażenie śmierci kardynała musiało być olbrzymie. Smutna wiadomość — donoszą włoskie pisma — przybyła do Watykanu w formie depeszy Mgr. Micara, Nuncjusza w Brukseli. Przez niego to codziennie, a nieraz i kilka razy dziennie, informował się Ojciec św. o stanie zdrowia kard. Merciera. Żałobna wieść, choć się z nią liczono, zrobiła jednak w Watykanie głębokie wrażenie, bo uświadomiła wszystkim, że wielki Biskup i Doktor już nie żyje.

Kard. Sekretarz Stanu tak określił Zmarłego: „Kard. Mercier był jedynym z tych ludzi, których niewielu na jeden wiek wypada. Łączył w sobie, rzecz rzadka, zalety uczonego i pisarza z zaletami wodza, człowieka czynu i administratora".

Jednym z tych, którzy mieli szczęście rozmawiać z kardynałem w ostatnich dniach jego życia, był sędziwy lord Halifax, anglikanin, od kilku lat — jak wiadomo — współpracownik Prymasa Belgji w dziele zjednoczenia Anglji z katolicyzmem. Lord Halifax płakał rzewnie — pisze sprawozdawca „Vie catholique" — gdy kardynał przyjmował ostatnie pociechy religijne. Bo czuł, jak i jego towarzysz, ks. Portal (również obecny w pokoju), że mu dość trudno będzie pozyskać dla swej śmiałej i wielkodusznej myśli kogoś, ktoby dorównał Mercierowi w wiedzy, świętości i — odwadze.

I jedno zdarzenie, które charakteryzuje zmarłego kardynała, podane przez „Vie catholique":

„Często w czasie wojny musiał kardynał przyjmować u siebie bar. Lankena, dyrektora biura politycznego przy wojskowym zarządzie w Brukseli. Za każdym razem zjawiał się mu kardynał w postawie wyniosłej — rozmawiał z nim przez całą szerokość małego salonu, a to bez wyjątku na długość wizyty.

Z chwilą zawarcia zawieszenia broni zjawił się u kardynała bar. Lanken z prośbą o jego interwencję u ludu belgijskiego, by się z wojskami niemieckiemi obchodził bez szykan. Tym razem kardynał zbliżył się do niego, podał mu rękę, a zauważywszy zdziwienie u swego gościa, rzekł mu:

— Wczoraj jeszcze byliście wrogiem naszym i zaborcą, do którego nie mogłem odnosić się z szacunkiem. Dziś jesteście nieprzyjacielem pokonanym; jesteście więc pod opieką praw gościnności".

* * *

Znany niemiecki demokratyczny polityk, Erkelenz ogłasza w „Berliner Tageblatt" swoje wrażenia z podróży po Ameryce. Znajdujemy w nich ciekawe dane o życiu religijnem Stanów Zjednoczonych.

„Jeśli się nie mylę — pisze — to i tutaj tracą kościoły na liczbie i wpływach. Te pobożne kazania, które się głosi w wielkiej obfitości, nie zmylą nikogo. W kraju, gdzie rozdział Kościoła od państwa został konsekwentnie przeprowadzony, do kościołów należą tylko ci, którzy sami swoje członkostwo zgłaszają i regularnie podatki kościelne opłacają. Dlatego ze 110 miljonów mieszkańców tylko 48 miljonów należy do jakichś kościołów. A zatem 62 miljony nie należą do żadnego. Najsilniejszym kościołem jest Kościół katolicki z ponad 18 miljonami członków. Różne metodystyczne kościoły liczą wprawdzie okrągło 22 miljony członków, ale rozpadają się na 10 różnych grup, w czem — o ile ich statystykę dobrze rozumiem — 3 grupy murzyńskie.

Daje się zauważyć pewien prąd do zjednoczenia kościołów, a żywioły, które zmierzają do stopienia mieszaniny narodowościowej, propagują także wyznaniowe zjednoczenie. Zdaje się, że się zanosi na połączenie północnych z południowemi Metodystami, podzielonych od czasu wojny domowej o sprawę murzyńską. Kościoły, które odwiedzałem, były prawie zawsze słabo wypełnione. Tylko wtedy, kiedy ze swojemi ordynarnemi metodami występowała Armja Zbawienia, były kościoły pełne. Wielkim jest wpływ katolicyzmu. Według statystyki liczba katolików podniosła się z 7 na 18 miljonów w okresie 1916—1923 r."

Ostatnie zdanie niemieckiego polityka (o ile nie zawiera pomyłki drukarskiej) wydaje się nieścisłe. Na podstawie skąd inąd nam znanych statystyk wzrost liczby katolików w Stanach Zjednoczonych w okresie 1918—1923 nie był takim, jak go podaje p. Erkelenz. — W każdym razie zasługuje na uwagę ta liberalnego protestanta o katolicyzmie amerykańskim. Stwierdza bowiem, że Kościół katolicki jest jedynym w tem państwie wyznaniem, który stale rośnie w liczbę i [illegible] Kościół [illegible] żywem życiem religijnem swoich członków.

Pelot.

O czem piszą inni?...

Z. L. N. nie solidaryzuje się z atakiem „Kur. Pozn." na ks. Nuncjusza. — Tajemnicze prace Komisji Kodyfikacyjnej.

Z rzadką jednomyślnością potępiła polska prasa katolicka wystąpienie „Kur. Pozn." przeciw ks. Nuncjuszowi. Nawet pisma nar.-demokratyczne nie stanęły w obronie bratniego organu. Co więcej, Z. L. N. ujrzał się zmuszonym dać do zrozumienia, że zarzuty czynione monsgr. Lauriemu są niesłuszne.

„Ponieważ artykuł ten — czytamy w „Gaz. Por. Warsz." — wywołał komentarze niewłaściwe i nieodpowiadające istotnemu stanowi rzeczy, jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że za wystąpienie „Kurjera Poznańskiego" w tej sprawie nie ponoszą odpowiedzialności władze naczelne Z. L. N., które **nie podzielają poglądów w artykule owym wyrażonych**".

„Polak Katolik", bezpartyjny dziennik warszawski zwraca uwagę na niebezpieczne tendencje Komisji Kodyfikacyjnej.

„Członkowie podkomisji kodyfikacyjnej — pisze — już od 7 lat pracują wytrwale nad podkopaniem wyznaniowego ustawodawstwa małżeńskiego w Polsce. Pracę swą odgrodzili od strony wpływów sfer katolickich chińskim murem wyraźnej niechęci i „nieprzeniknionej" tajemniczości. Pomimo nalegań i przedstawień miarodajnych kół kościelnych, nie dopuszczono do współudziału w tej pracy ani jednego rzeczoznawcy lub kanonisty o poglądach i przekonaniach szczerze katolickich".

Rej wodzą w komisji posłowie: Marek (P. P. S.) i Łypacewicz (Wyzw.) oraz profesorowie: Konic, Petrażycki i inni wrogowie małżeństw katolickich.

Z dnia politycznego

Kryzys w Kole żydowskiem.

Przesilenie w Kole żydowskiem, wywołane wystąpieniem pos. Schippora, trwa w dalszym ciągu. Pos. Reich nietylko nie cofnął swej rezygnacji z prezesury Koła, lecz nawet wystąpił z syjonistycznej Rady naczelnej. Jako powód podał ataki grupy pos. Grynbauma, naruszające karność partyjną. Wystąpienie zgłosili również posłowie Rozmarin i Sommerstein.

Posłowie Schipper i Grynbaum naradzają się podobno nad **zorganizowaniem drugiego klubu żydowskiego, który liczyłby 11 posłów**. Na czele klubu stanąłby pos. **Grynbaum**. Prasa żydowska twierdzi jednak, że opozycja z Koła **nie wystąpi, lecz zaczeka z decyzją do zjazdu** syjonistycznego, który odbędzie się 7 marca.

„Nowy Dziennik" donosi, że zdaniem wielu posłów żydowskich, przyczyną kryzysu i fermentów w Kole jest pos. Reich. W razie gdyby jego miejsce w prezydjum Koła zajął pos. Weinzicher, wstąpiliby z powrotem do Koła posłowie Grynbaum i Schipper. W tym wypadku nastąpiłaby zapewne radykalna zmiana w polityce Koła. Większość „ugodowa" jest słaba i w razie wejścia pos. Grynbauma do Koła, kierunek ostrej, bezkompromisowej walki o interesy żydów osiągnąłby przewagę.

„Nowy Dziennik" twierdzi jednak, że posłowie wschodnio-małopolscy nie dopuszczą do zmiany na stanowisku prezesa.

———cOo———

Sprawa Chorzowa w Trybunale Haskim.

Paryż, 2 lutego.

Dziś rozpoczyna się sesja Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej i znowu Polska jest pozwaną przed tą wysoką jurysdykcję przez swego kłótliwego sąsiada. „Duch Locarna" nie bardzo jakoś wpływa na Niemcy, skoro zaczynają od procesów poprawienie stosunków z Polską. Tym razem chodzi Niemcom o dwie sprawy, a mianowicie fabrykę Chorzowa i jej inwentarz i patenty, oraz o niektóre likwidacje, przez rząd polski, wielkiej własności niemieckiej na Górnym Śląsku. Od tej drugiej sprawy Trybunał jak się zdaje rozpocznie.

Wspomnienia Polski z występów w haskim Trybunale nie są zbyt dobre, gdyż dotychczas możemy się wykazać **tylko jedną wygraną w sprawie t. zw. skrzynek gdańskich**. Polska interwenjowała raz z powodzeniem w r. 1923 przy boku „głównych Państw Sprzymierzonych" w sprawie statku „Wimbledon", który Niemcy nieprawnie zatrzymali w kanale kilońskim w r. 1920. Ta jednak interwencja Polski była dodatkową i nie miała dla nas zasadniczego znaczenia. Ujemny bilans spraw polskich przed Trybunałem jest znaczniejszy np. sprawa kolonistów i art. 4., Jaworzyny, sprawa preliminarna co do Chorzowa, w której Trybunał uznał się za kompetentny do rozpatrywania meritum obecnej skargi niemieckiej. Mimo to Polska występuje obecnie przed Trybunałem bez żadnego uprzedzenia i żalu do sędziów, których dotychczasowa karjera, czy polityczna czy naukowa, jest silną dla stron gwarancją.

Jak wiadomo, Trybunał przewidziany Paktem Ligi, rozpoczął działalność w r. 1922. W skład trybunału wchodzi: prezes, wiceprezes, 9 sędziów i 4 sędziów zastępczych. Polaka nie ma żadnego. Biura Trybunału prowadzone są przez Greffier szweda i jego zastępcę szwajcara. Obecne sprawy polsko-niemieckie będzie sądził skład następujący: prezes Huber (Szwajcarja), wiceprezes Weiss (Francja), Loder b. prezes (Holandja), lord Finlay (W. Brytanja), Nyholm (Danja), Altamira (Hiszpanja), Anzilotti (Włochy), Jowanowicz (Serbja), Beichmann (Norwegja), Negulesco (Rumunja), nadto **w myśl statutu Trybunału, strony, które w składzie sędziów nie mają swego przedstawiciela, mają prawo, w sprawie je dotyczącej, mianować ad hoc t. zw. sędziów narodowych.** Tym razem Polska mianowała Michała **Rostworowskiego**, Rektora Un. Jag., a Niemcy Dr. Rabla.

Obrona urzędowa składa się po stronie polskiej z prezesa Sądu Najwyższego Mrozowskiego, oraz naszego delegata do Commission des Réparations Dr. Sobolewskiego. Po stronie niemieckiej przemawiać będzie profesor Uniwersytetu w Bonn, Erich Kaufmann. Agenci rządów mają oczywiście do pomocy licznych doradców technicznych i sekretarzy. Całą sprawę na terenie haskim przygotowywał wybitny prawnik, jakim jest poseł R. P. Koźmiński, będący stałym łącznikiem między rządem polskim a Trybunałem. Jednym z naszych adwokatów miał być wypróbowany przyjaciel Polski, p. Limburg, holender, który złożył w sprawie skrzynek gdańskich memorjał popierający tezę polską. I tym razem p. Limburg zaczął z delegacją polską współpracować, lecz Królowa Holenderska powierzyła mu misję tworzenia gabinetu, gdyż kryzys trwa w Holandji już blisko 3 miesiące. Mieć trzeba nadzieję, że p. Limburgowi uda się utworzyć gabinet i że na wysokiem stanowisku premjera nie przestanie on być, jak dotychczas, naszym przyjacielem.

M. N.

Czeska ustawa językowa.

Rząd czeski wydał rozporządzenie wykonawcze do ustawy językowej. Za mniejszości narodowe uznano w ustawie obywateli, którzy według spisu ludności tworzą w jednym okręgu sądowym przynajmniej 20 procent ogółu ludności. Sądy i urzędy mają od obywateli należących do mniejszości przyjmować podania w ich języku ojczystym i odpowiadać na nie nietylko w języku państwowym, lecz także w języku mniejszości. Znajomość języka państwowego jest warunkiem otrzymania posady rządowej. Samorządy mają określić język obrad w ramach ustawy. W gminach, gdzie jest mniej, niż 20 procent mniejszości, obrady toczyć się mają w języku czeskim. Język, którym mówi przynajmniej połowa mieszkańców, może być zawsze także językiem obrad. Każda gmina ma obowiązek przyjmować i załatwiać korespondencję w języku czeskim.

———o0o———

Z ruchu Ch. D.

Zjazd dzielnicowy we Lwowie.

Dnia 31 stycznia odbył się we Lwowie Zjazd dzielnicowy Ch. D. Małopolski Wschodniej. Przewodniczył prof. Bryla, oraz senatorowie Makarewicz i Thullie. Sprawozdania wykazały szybki rozrost stronnictwa zwłaszcza na prowincji. W trzech ostatnich miesiącach powstało kilkanaście nowych kół lokalnych.

Zjazd powziął szereg uchwał natury organizacyjnej. Postanowiono utworzyć we Lwowie stały sekretarjat. Kooptowano do Rady Dzielnicowej pp.: A. Bilika, Dr Teofila Niecia z Rzeszowa i p. Szafrana z Sambora. Do Rady Naczelnej wybrano Dra Świgosta i inż. Kossonogę, a jako zastępców pp. Płanetę i Krzysztofowicza.

Na wniosek sen. Thulliego uchwalono zwrócić się do władz Stronnictwa, by kompromis w sprawach ordynacji wyborczej do samorządów nie doszedł do skutku z uszczerbkiem polskości miast na kresach.

Nowy Zarząd poznańskiej Ch. D.

Na zjeździe wojewódzkim w Poznaniu wybrano nowy Zarząd Ch. D. w osobach: pos. Marciniak — prezes, dyr. Bugzel i p. Trzciński — wiceprezesi, Janczewski — sekretarz, Tylczyński — skarbnik. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Cofta, Danecki, Krawczyński. Do Rady Naczelnej wybrani zostali pp.: Łangner, Kaszubowski, Tylczyński, Benek, Rzepka.

———o-0-o———

Kilka słów o kryzysie teatralnym.

W młodocianej „Gazecie literackiej" (Nr 1) pojawił się artykuł prof. Sinki, zatytułowany: „Teatr, który stoi pustką i teatr, kóry będzie pełny". W artykule tym pisze prof. Sinko: „Teatr jako taki się nie przeżył; przeżył się tylko teatr wczorajszy, który jest przedwojennym teatrem rozrywkowym dla burżuazji, a przeżył się dlatego, że dotychczasowi jego konsumenci znikli z lóż, foteli, krzeseł i balkonów, a ci, coby mogli zająć ich miejsce, szukają w teatrze czego innego. Dzisiejszy kryzys teatru jest kryzysem publiczności. Bardzo się ucieszyłem, wyczytawszy niedawno, że wybitny teatrolog paryski, p. Gaston Baty, jest tego samego zdania. Przypomina on, że przed wojną były trzy kategorje widzów: elita intelektualna, niby skrajna prawica, wielka publiczność burżuazyjna, niby silne centrum, i szeroka publiczność popularna, niby lewica. Wojna rozbiła centrum. Część jego przeszła w Paryżu do popularnych teatrów bulwarowych i do kina, by się tam spotkać z dawną lewicą; część przymknęła do nielicznej elity i z nią odwiedza artystyczne teatrzyki eksperymentalne. Teatry z przedwojennym repertuarem burżuazyjnym, z tragedjami złamanych serc i komedjami trójkątów małżeńskich, stoją pustkami, wymierają... Słowem — kończy prof. Sinko — teatr współczesny należy już do przeszłości i jest nieaktualny, passeistyczny. Należy go związać z bieżącem życiem, zaktualizować, a wtedy napełni się nietylko publicznością, ale i — wrzawą".

Nie wiem, czy na powyższe twierdzenia prof. Sinki można się godzić bez zastrzeżeń, bo nie wiem, czy dzisiejszy „kryzys publiczności" jest dziełem wojny. O ile sobie przypominam, już przed wojną zarówno „wielka publiczność burżuazyjna", jak i „szeroka publiczność popularna" stanowiły bardzo silny blok, ilekroć na afiszu pojawiały się tak zwane bujdy, „tragedje złamanych serc" i „komedje trójkątów małżeńskich". A z blokiem tym solidaryzowała się ogromna większość recenzentów teatralnych. Wszak bożyszcze „żywej akcji" było na wszystkich ustach. Wszak na początku mojej karjery, a więc w latach 1909, nie raz i nie dwa słyszałem nauki, że kulisy „zjadają słowo", że teatr jest nie od „słuchania", ale „od patrzenia", że o ile na scenie „coś się dzieje", nie „zawęźla" i nie „rozwęźla", to sztuka nie ma wartości — że przecież publiczność „nie lubi myśleć w teatrze" i t. d., i t. d. — Oprócz tych literackich zasad, rozbrzmiewały również zasady „wystawowe" i „reżyserskie". Pod patronatem Berlina rozwijać się zaczął przepych dekoracyjny i operowanie tłumami. Wymyślono obrotowe sceny i zaczęto na gwałt „inscenizować" Bogu ducha winne utwory, mnożąc ilość statystów i aktorów, bez względu na wewnętrzną potrzebę sztuki. I już przed wojną działo się, że miejsce np. Szekspira zajmował Reinhardt, miejsce słowa gest, a miejsce aktora kostjum i dekoracja. Po podniesieniu zasłony widz odbierał tyle gromadnych a wciąż gromadnie napływających wrażeń wzrokowych, że, zanim miał czas uporać się z tem wszystkiem, przelatywał akt po akcie — powiedzmy szczerze: nie słuchany. Treść sztuki odgrywała rolę objaśnień: sztukę zjadało widowisko. Jednocześnie funkcjonowały kina. Jak? — dodatkowo. Przyczepione do warjetek, stanowiły „ostatni numer programu", w czasie którego (pamiętam doskonale) tłumnie spieszono do garderoby. Zjawisko to miałem sposobność obserwować w całych Niemczech, począwszy od Berlina, a skończywszy na prowincjonalnych mieścinach i we Włoszech. Oprócz warjetek funkcjonowały kina samoistnie w osobnych budach, w czasie np. targów lipskich. Dlaczego? Oto dlatego, że istotne, przedwojenne kino mieszkało i dojrzewało na **wielkich scenach** i w głowach **wielkich teatrologów.** I dopiero gdy skrzepiło się na tyle, że potrafiło wziąć z teatru to wszystko, co **już przedwojenna teatrologja nazywała teatrem**, a więc błyskawiczność akcji, zawęźlania i rozwęźlania, ustawiczne zmiany dekoracji, operowanie tysiącznemi tłumami i orgją kostjumową, wówczas stało się **nie samoistnem, powojennem kinem, ale powojennym, w całem tego słowa znaczeniu teatrem.** Dla publiczności, powoli i systematycznie wyzwalanej z przymusowego dążenia za autorem, słowo stało się nie tylko nieznośnym, bo zbędnym balastem myślowym (który z „rozrywką" nigdy nic nie ma do roboty), ale nawet hamulcem akcji. Zamieniło się w malum necessarium, w zło konieczne, czyli w te okropne, kryminalne skróty, pożerane wyłącznie wzrokiem, zarówno przez profesorów uniwersytetu, artystów i burżujów, jak i przez najpostępowszych apaszów. Androny? — A niechaj będą androny! Kogóż obchodzi styl ogłoszeń? — Czy afisz będzie tak, czy siak zredagowany, wszystko jedno, bo chodzi wyłącznie o towar. A tym towarem jest zaspokojenie wciąż drażnionej ciekawości.

Ponieważ ludzkość nie lubi skoków, przeto przyzwyczajała się do niemego teatru bardzo powolutku. Z jednej strony przedwojenna technika kina była zbyt literacka, z drugiej zaś strony przedwojenny teatr był zbyt widowiskowy, ażeby tłumnie i w jednej chwili odwrócić się do niego plecami. Przyszedł więc moment niejako martwy, to znaczy, przez pewien czas i kina i teatry były pełne, ponieważ w istocie swojej bliźniaczo podobne, mocowały się bez ruchu jak dwaj atleci, wyposażeni równą siłą. A tylko autorzy dramatyczni spostrzegali, że teatrowi Szekspira, Racine'a i Fredry nabrzmiewają żyły, że wielką sztukę zwycięży wielka rozrywka, żywego człowieka żywa fotografja, mowę byle jak rzępoląca muzyczka, a literaturę afisz. Ci, którzy wiedzą, skąd wiatr wieje i dokąd dąży, poszli „z prądem". Zaczęli pisać dla niemego teatru, albo też wyzyskali jedyny literacki atut, który pozostał im w kałamarzu: słowny dowcip. I oto literatura sceniczna zaczęła koncentrować się w farsie, a artyzm literacki w kabarecie. Ci zaś, którzy pozostali wierni Ajschylosowi, istotnie jak za czasów Horacego, coraz bardziej godzą się na myśl, że sztuki ich niebawem będą tylko... czytane w kółku, prawdopodobnie bardzo szczupłej, umysłowej elity, która uznaje jeden tylko „eksperyment", a mianowicie: talent.

Z tych powodów nie mogę żadną miarą zgodzić się na twierdzenie prof. Sinki, że teatr „należy... zaktualizować, a wtedy napełni się nie tylko publicznością, ale i — wrzawą". Teatr (zawsze „współczesny") od początku świata aktualizował się i do końca świata będzie się aktualizował — mechanicznie, gdyż każdy autor bez wyjątku, i wielki i mały, **portretuje epokę.** Czy tę epokę ubierze w rzymską togę, czy w najmodniejszą marynarkę, wszystko jedno. Inaczej widzi i rozumie Rzym Szekspir, inaczej Bernard Shaw, a inaczej będzie go widział i rozumiał jakiś np. Fitro Mentrep w czterdziestym wieku po Chrystusie. Jeżeli chodzi o aktualność, to teatr powojenny chyba jej brakiem nie grzeszy. Weźmy Polskę. Proszę o chociaż jedną nieakualną sztukę. Perzyński? Wroczyński? Winawer? Morstin? Wandurski? Żeromski? Rączkowski? Brończyk? Ja? — No proszę. Robimy kasę? — Tak, o tyle, o ile ktoś na temat naszych sztuk ukuje skandal, albo też o ile przyczepi do nich interes partyjny. W przeciwnym razie od głodowej śmierci ratować nas może tylko śmiech, pornografja lub wyjątkowo ulubiony aktor. Może kto powie: „boście słabi"? — Ej nie. W naszym szeregu stoją najdzielniejsi. Wyspiański w Warszawie, Fredro wszędzie, ostatnio Hamlet w Krakowie, Pirandello (Sześć osób i Henryk IV)... Pustki i pustki, bo... **przedwojenna teatrologja zdeprawowała smak publiczności**, zdeprawowała autorów i solidarnie wskazywała drogę, wiodącą do starorzymskiej Pantomimy, która, bez względu na formę, w jaką się obleka, jest zawsze przedwiośniem... barbarzyństwa.

Teatr został zamordowany przez kompromis artystyczno-kasowy, i przez tych, niestety bardzo licznych krytyków, którzy błogosławili potworny związek Sztuki z „rozrywką". Przywrócić mowę teatrom i zapełnić ich widownie może więc jedno: Kto złączył, niechaj rozłącza, i uczy, że zarówno przed sztuką, jak i przed nauką trzeba stać na baczność, a zapsie figle stawiać pod pręgierzem nie „ilościowej", lecz **„jakościowej"** opinji — albowiem kulturę się... **narzuca.**

K. H. Rostworowski.

———o0o———

KRONIKA KRAJOWA.

P. Ciuropajłowicz bredzi.

Niejaki Tomasz Ciuropajłowicz sprawował obowiązki nauczyciela gimn. w Żółkwi, lecz z powodu nieustalenia obywatelstwa polskiego, został zredukowany. Chwycił się tedy sprowadzania różnych medykamentów z zagranicy. Kiedy mu część ich zatrzymano w urzędzie celnym we Lwowie, napisał skargę do min. handlu i przemysłu w tonie nie bardzo grzecznym. Z tego powodu pociągnięto go do odpowiedzialności za nieposzanowanie władzy. Gdy nadszedł termin rozprawy, p. Ciuropajłowicz wystosował list do sądu, zawiadamiający, iż nie może się stawić, albowiem jest obywatelem b. cesarstwa austrjackiego. Będąc poszkodowanym z tytułu należnych mu poborów nauczyciela w sumie 1.607 dolarów, połowę z ewent. rekompensaty przeznacza na wsparcie dla b. cesarzowej Zyty i jej dzieci. Pozatem grozi sądowi skargą do b. cesarza Wilhelma II-go, jako do najwyższej instancji państwowej.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW. DLA CHOREGO KARD. DALBORA. Ojciec święty, który bardzo troskliwie informuje się o stanie zdrowia chorego ks. prymasa Dalbora, przesłał mu onegdaj swoje apostolskie błogosławieństwo.

400-LETNI JUBILEUSZ TARNOWSKICH GÓR. W lecie b. r. przypada 400-letni jubileusz miasta Tarnowskich Gór na Górnym Śląsku. Z okazji tej uroczystości wydaną zostanie kronika miasta z uwzględnieniem dawniejszego górnictwa, kościołów, jakoteż cechów okolicznych miejscowości.

ANKIETA LITERACKA „RZECZYPOSPOLITEJ". W ankiecie rozpisanej przez „Rzeczpospolitą" na temat „kto jest największym współczesnym pisarzem" — według prowizorycznych obliczeń, największą liczbę głosów uzyskali Weyssenhoff, Przybyszewski, Berent, Rodziewiczówna i Sieroszewski.

W SOSNOWCU ODSŁONIĘTO TABLICĘ pamiątkową ku czci Stanisława Staszica, na gimnazjum jego imienia.

750.000 ZŁ. KOSZTOWAŁ PAŃSTWO STRAJK TRAMWAJARZY W WARSZAWIE Przedsiębiorstwo tramwajowe ponosiło codziennie około 90.000 zł. straty, wskutek strajku. W ciągu pierwszych 7 dni strajku, t. j. do 4 lutego straty te wyniosły zatem około 630.000 zł. Fundusz bezrobocia ponosi również straty stanowiące około 18.000 zł. dziennie, która to suma wpływała z 5-groszowej podwyżki. — Wpływy więc jego zmniejszyły się dotąd z powodu strajku przeszło o 120.000 zł.

WE LWOWIE STRZELIŁ DO SIEBIE w restauracji przy ul. Leona Sapiehy, sierżant sztabowy, przydzielony do szkoły kadetów, Zygmunt Rozdół. Pogotowie odwiozło desperata do szpitala wojskowego. Przyczyną rozpaczliwego kroku były niesnaski małżeńskie.

7 SAMOBÓJCZYCH ZAMACHÓW W WARSZAWIE zanotowała kronika Pogotowia w dniu onegdajszym. We wszystkich wypadkach denatami były osoby młode. Przyczyna leżała przeważnie w nieporozumieniach rodzinnych.

CO ROBIŁ P. SZCZURUK W GRODZISKU? Od dłuższego czasu policja polityczna obserwowała urzędnika urzędu skarbowego w Grodzisku, ukraińca, Pawła Szczuruka. Odbyła w jego mieszkaniu rewizję, ujawniła liczną korespondencję szyfrowaną, oraz szereg kompromitujących działalność Szczuruka dowodów. Aresztowany został natychmiast i odstawiony do więzienia w Żyrardowie.

Z Chrześć. ruchu zawodowego.

Robotnicy krakowscy o sytuacji gospodarczej.

W niedzielę dnia 31 stycznia odbyło się posiedzenie Rady Okręgowej Chrześć. Związków Zawodowych w Krakowie przy udziale 40 delegatów. Przewodniczyli dyr. Pachoński i pos. Puchałka, który wygłosił referat o sytuacji gospodarczej w Polsce.

Uchwalono między innemi zwrócić się do Prezydjum miasta, by wobec groźnego wzrostu bezrobocia, obejmującego w Krakowie już trzy tysiące robotników, jak najrychlej **przystąpiło do wykonywania zapowiedzianego programu robót publicznych i budowlanych.** Rada apeluje do Województwa, by w sprawie bezrobocia szukało współpracy z Chrześć. Związkami Zawodowemi. Dalej domaga się Rada Okręgowa usunięcia z przedsiębiorstw przemysłowych poddanych obcych państw, ponownie podkreśla konieczność rychłego wprowadzenia powszechnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Następnie dokonano wyborów do prezydjum Rady na rok 1926. Wybrani zostali: inż. Karol Grelowski — prezes, A. Wójcik — zastępca, H. Rzeźniczek — sekretarz, Wł. Dembowski — zastępca.

Walne zebranie w Krakowie.

Dnia 31 stycznia odbyło się pod przewodnictwem p. Stefana Łozińskiego walne zebranie Chrz. Związku drobnych kupców i handlarzy ulicznych. W zebraniu wzięło udział 150 członków na ogólną liczbę 180. Zebranie dokonało wyboru nowego Zarządu, na czele którego stanął ponownie p. Łoziński. Uchwalono wysłać do Izby Skarbowej delegację celem interwenjowania w sprawie wykupna V kategorji patentów przemysłowych.

Stowarzyszenie Katolickich Stróżów przeniosło po śmierci swego prezesa śp. p. Gołąba siedzibę swą do Domu Związkowego. Na Walnem Zebraniu w dniu 31 stycznia sprawozdanie złożył sekretarz p. Karpiński. Na prezesa wybrano sekr. okr. Hoffmana, który następnie złożył sprawozdanie z posiedzenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

Poświęcenie sztandaru Chrześć. Związku Służby Domowej w Podgórzu.

W uroczystości poświęcenia sztandaru Chrz. Służby Domowej w Podgórzu wzięły udział liczne delegacje Chrz. Związków Zawodowych ze sztandarami. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Niemczyński. Po sumie odbyło się w sali Czytelni Katolickiej uroczyste zebranie. Zagaił je sekretarz Front, poczem przemawiali inż. Grelowski, p. Hoffman i delegaci stowarzyszeń. P. Grudzińska, kierowniczka Związku służby domowej wyraziła serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do ufundowania sztandaru i wezwała członkinie do wytężonej pracy pod nowym sztandarem.

Zebranie emerytów fabryki tytoniu.

W dniu 3 lutego odbyło się w Domu Związkowym zebranie emerytów krak. fabryki tytoniu. P. inżynier Grelowski złożył sprawozdanie z uwieńczonych pomyślnym skutkiem starań o zrównanie emerytów z czasów austrjackich z emerytami zwolnionymi za czasów polskich.

*

ROZWÓJ CHRZEŚĆ. ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W WILNIE. Centrala Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Wilnie liczyła w dniu 1 stycznia 21.332 członków, zgromadzonych w różnych związkach i kołach, obejmujących Wileńszczyznę. Jeżeli porównamy cyfry te z liczbą członków innych organizacyj politycznych, to zobaczymy olbrzymi wzrost w ostatnich czasach ruchu chrześcijańskiego.

List z Wołynia.

Znowu o katolicyzmie obrządku wschodniego w prasie ruskiej.

Minął niespełna miesiąc od ukazania się w ruskiem piśmie „Dzwin" artykułu o „Upadku prawosławnej cerkwi w Polsce", a już w Nrze 176 tegoż tygodnika z 30 stycznia pojawił się nowy artykuł p. t. „Wschodni obrządek i jego ruch na Wołyniu". Ten ostatni atrykuł pozostaje w ścisłej łączności z poprzednim, jest niejako odpowiedzią nań, a ciekawem jest prócz tego powoływanie się na moje poprzednie korespondencje w „Głosie Narodu". Oto treść tego artykułu, podpisanego literami P.-škyj:

„Szanowny autor artykułu p. t. „Upadek prawosławnej cerkwi w Polsce" w Nrze 172 „Dzwinu" zupełnie racjonalnie podkreślił, że „na takim ideowym dla Rzymu gruncie **idzie żwawo praca unitów Filipa Morozowa, Ślozki i innych"**. I rzeczywiście, chwila obecna jest najodpowiedniejszą dla antyprawosławnej agitacji.

Główną przyczyną tego ruchu jest najsampierw nieodpowiednie do sukienki kapłańskiej zachowywanie się większości duchowieństwa prawosławnego. Jak może prosty włościanin gdzieś tam z pod Dąbrowicy lub Porycka ślepo wierzyć tym pasterzom, którzy na tę wiarę nie zasłużyli? Czy będzie wierzył on takiemu ks. Arsenjuszowi Kowalczukowi z Milatyna, któremu Polak, geometra Sz., powiedział: „Jestem przyzwyczajony widzieć księży z krzyżem w ręku, a księdza widzę zawsze z batogiem"? A może ks. Pawłowi Wybaczowi, który będąc we wsi Chorów, pisał skargi do policji na swego organistę i bił włościan batogiem? A może ks. Bazylemu Malawskiemu z Wielkich Siedliszcz, albo ks. Janowi Nikowczukowi ze wsi Chołopy, którzy oficjalnie żyją z utrzymankami? — Fe, ohyda! A gdy do tego dodamy materjalizm, handel obrządkami i św. sakramentami, jak policzymy tych księży Melników, Teodorowiczów i in., to musimy wtedy zrozumieć, dlaczego wśród ludności jest coraz więcej i więcej stronników „słynnego" ks. Ślozki i jego naśladowców.

A że wpływy „obrządku wschodniego" nie są wymysłem chadeckich i innych gazet — dowodzi o tem rzeczywistość. W krakowskiej gazecie „Głos Narodu" opisano podróż ks. Ślozki do Omelna i Trosteńca i wielką radość ludności z tego powodu. Przyznaję się, mili czytelnicy, że ja w to w pierwszej chwili nie uwierzyłem, ale później dowiedziałem się od prawosławnych, od włościan z tych wsi, że rzeczywiście cała ludność przyszła słuchać księdza Ślozko. Że cerkwie były puste, że gromada wsi Omelno rzeczywiście postanowiła ofiarować pół dziesięciny gruntu na budowę kościoła. Mało tego, ale ja sam na własne oczy widziałem włościan, którzy jechali aż z lubomelskiego powiatu do Jeziora prosić ks. Ślozkę, aby przyjechał choć raz we święta z nabożeństwem do nich.

I to już nie są słowa, to są fakty. Parę dni temu jechałem w pociągu z jednym organistą, który w rozmowie powiedział mi: **„Po świętach mamy zamiar jechać z proboszczem do Ślozki i przyjąć katolicyzm"**. I to mówił nie dureń, nie karjerowicz, a człowiek z seminaryjnem wykształceniem, który nie może zostać proboszczem, ponieważ owdowiał i powtórnie się ożenił.

Nie można zamykać oczu na grożące niebezpieczeństwo, a trzeba wyraźnie ocenić swoje siły i siły przeciwnika. Nie można też stać z opuszczonemi rękami i patrzeć spokojnie, jak ginie cerkiew, jak nad nią znęcają się wszyscy, poczynając od kierownika jej, metropolity Dyonizego. To nie jest takie zjawisko, jak sztundyzm: **wschodni katolicyzm jest stokroć niebezpieczniejszym, bo niczem nie zraża naszego włościaństwa do siebie.** A sprytna polityka różnych ks. Ślozków, którzy omal że nie wszystkie obrzędy spełniają bezpłatnie, albo za minimalnem wynagrodzeniem („ile człowiecze dacie, tyle i będzie"), podoba się naszym włościanom, bo sąsiedni proboszcz zdziera z nich ostatnią skórę...

Niebezpieczeństwo jest wielkie i zaradzić mu trzeba natychmiast i to koniecznie, bo może być zapóźno. Hasłem dnia powinien być okrzyk: ratujmy ukraińską prawosławną cerkiew! Pora już jest zrozumieć powagę chwili i zaradzić temu złu, inaczej bowiem skutki takiej rozkładowej akcji w naszej prawosławnej cerkwi mogą być fatalne".

Na tych pełnych czarnego pesymizmu słowach kończy się artykuł p. P.-škoho. A jako pendant do niego przytoczę słowa wczorajszej rozmowy mojej z jednym księdzem prawosławnym. Powiedział mi między innymi, że za parę lat **„przy prawosławiu zostaną tylko Rusini, a my, Rosjanie, będziemy wszyscy katolikami.** Dziś my, młodsi, nie potępiamy tych, co przechodzą i gdyby nie obawa całkowitego spolszczenia, to dawno byśmy już przeszli i pociągnęli za sobą masy".

Daj Boże, by się to jak najprędzej stało.

Łuck, w lutym. **Olga Ok.**

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Mussolini zamknął sale dancingowe.

Na skutek instrukcji Mussoliniego, prefekci miast włoskich dostali rozkaz zamknięcia wszystkich sal tańca, gdyż — jak głosi okólnik urzędowy — **„bale są tylko okazją do niemoralności"**. W ciągu 8 dni zamknięto z górą 1000 sal tańca. Jedynie wieczorki domowe są tolerowane, pod warunkiem, że tancerze i tancerki ukończyli 16 lat i że rodzice ich będą im towarzyszyć i „nie spuszczać z oczu" — przez cały czas zabawy.

Amundsen zachorował.

UPRZEDZIŁ GO W WYPRAWIE MILJARDER FORD.

Depesze iskrowe z Los Angeles w Kalifornji donoszą, iż bawiący tam obecnie w związku ze swą wyprawą polarną Roald Amundsen poważnie zachorował. Lekarze obawiają się zapalenia płuc.

Według wiadomości z Detroit, amerykańska ekspedycja podbiegunowa, finansowana przez Forda, pod przewodnictwem kapitana Wilkinsa i majora Lamphiera wyruszyła już w podróż przez Seattle i Wiktorję do Alaski, skąd na dwóch jednopłatowcach typu Fokker poleci do Point Burrow. Właściwy lot rozpocznie się dopiero po ustąpieniu mgieł arktycznych. Ekspedycja postanowiła przelecieć przestrzeń 2 tys. mil nad północnym biegunem do Szpicbergów w jednym locie bez przerwy.

Sowiety wyklęły spirytyzm.

Spirytyzm został zakazany na obszarze Sowdepji. Postanowienie to zapadło w związku z aferą rosyjskiego medjum spirytystycznego, księżniczki Olgi Wołkońskiej, która na jednym z ostatnich seansów w ekstazie przepowiedziała rychły upadek władzy sowieckiej i wymordowanie wszystkich wybitnych działaczów bolszewickich. Księżniczka Wołkońska stanęła przed trybunałem rewolucyjnym, który skazał ją za działalność antypaństwową na 3 lata ciężkiego więzienia, a wkrótce potem ukazał się dekret oficjalny, zabraniający wszelkich praktyk spirytystycznych.

ROCZNICĘ PRZYBYCIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI DO AMERYKI obchodzić będzie w najbliższym czasie społeczeństwo polskie w Ameryce. Przygotowują się już do tego związki i organizacje polskie w Ameryce. Termin uroczystości nie jest jeszcze ustalony. W obchodzie wezmą także udział Amerykanie.

FORT PUŁASKIEGO W AMERYCE PAMIĄTKĄ NARODOWĄ. Amerykański poseł Edwards, ze stanu Georgia, wniósł ostatnio do kongresu bil, na mocy którego kongres zobowiązałby rząd do wykupna i utrzymania Fortu Pułaskiego i parku, położonego w pobliżu Savannah, w powiecie Chatlan Georgia, jako narodowego, wojskowego parku, ku pamięci wielkiego generała-Polaka z czasów wojny rewolucyjnej, który padł w obronie tegoż dnia 9 października 1778 roku.

UMARŁ WYBITNY DZIAŁACZ POLSKI W AMERYCE, architekt Władysław Zawadzki z Buffalo. Zmarły był członkiem Związku Nar. Pol., powszechnie cenionym architektem i wielkim patrjotą wśród naszej Polonji w Stanach Zjednoczonych.

85 KANDYDATÓW ZGŁOSIŁO SIĘ NA URZĄD KATA. Komisja więzienna w Nowym Jorku oznajmiła, iż 85 ludzi złożyło aplikacje na urząd kata stanowego, wakujący w następstwie rezygnacji John Huberta, który skwitował po 20 latach „służby". W więzieniu Sing-Sing siedmiu ma być straconych na krześle elektrycznem w przyszłym miesiącu.

WNUK DOSTOJEWSKIEGO DOSTANIE PENSJĘ OD BOLSZEWIKÓW. Rada komisarzy ludowych postanowiła wypłacać pensję dożywotnią wnukowi Fedora Michajłowicza Dostojewskiego, Andrzejowi Dostojewskiemu.

Głosy z partykularza.

(Groźba zwinięcia starostwa myślenickiego. — Wybory do Rady gminnej. — Prace nad budową gimnazjum. — Zmiany personalne).

Utworzenie nowego starostwa podgórskiego w Makowie miało swoje usprawiedliwienie jedynie we względzie na administrację przynależnych nam obszarów Orawy i Spisza. Z chwilą jednak, kiedy przeważna część Orawy weszła w skład innego powiatu, kiedy przytem dwuletnia praktyka zakwestjonowała poważnie wogóle racjonalność jego istnienia, tedy jedynie mądre, jakie pozostaje wyjście, to zlikwidowanie niepotrzebnej imprezy. Pamiętać należy, że przy rozgraniczeniu terytorjum włączono do nowego powiatu również znaczną ilość gmin z południowo-zachodniej części powiatu myślenickiego ze zwyż 40 tysiącami ludności. W zamian za to przyobiecano powiatowi myślenickiemu rekompensatę przez przyłączenie sąsiadujących gmin z powiatów wadowickiego, wielickiego i t. p. Obietnica jednak pozostała tylko obietnicą, powiat zaś myślenicki straciwszy blisko połowę z dotychczasowej liczby swych gmin, a nie otrzymawszy nic w zamian, spadł do rzędu najmniejszych terytorjalnie i ludnościowo powiatów w Polsce: o 33 gminach z 42 tysiącami mieszkańców. Stąd przy obecnej tendencji oszczędnościowej zawisła nad nim **groźba redukcji.** Zwinięcie zaś starostwa wraz z odnośnemi urzędami byłoby nietylko degradacją miasta Myślenic, lecz także i to przedewszystkiem, klęską dla całego powiatu. Zważywszy bowiem, że powiat myślenicki obejmuje w przeważnej mierze obszary górskie o trudnych warunkach komunikacyjnych, że nie posiada połączeń kolejowych, możemy sobie wyobrazić, jakby wyglądało porozumienie się gmin z powiatowemi władzami, gdyby przy nowym stanie rzeczy oddalenie jednych od drugich wynosiło przeciętnie 40—70, a nawet i więcej kilometrów! Oczywiście, że i miasto samo, dziś jak najpiękniejsze mające widoki rozwoju, przez taką degradację nietylkoby moralnie straciło, ale i pod względem materjalnym dotkliwieby to odczuło. To też nic dziwnego, że przed grożącem mu niebezpieczeństwem broni się wszelkiemi siłami. Niedawno jeździła do Warszawy delegacja, która kompetentnym władzom miała przedstawić prawdziwy stan rzeczy. I istotnie, o ile już mają być jakie redukcje poczynione, to zdrowy rozsądek wskazuje, że łatwiej i pożyteczniej **znieść świeżo utworzone** i w praktyce okazałe się zbytecznem **starostwo makowskie,** restytuując z górą już 70 lat istniejący powiat myślenicki w jego dawnych granicach. Zapewne starostwo makowskie znajdzie też swoich wpływowych obrońców, jednakowoż dla władzy czynnikiem decydującym powinny być nie patrykularne ambicje i prywatne interesy, ale istotne dobro ogółu ludności, oraz wzgląd na potrzeby administracji.

Zwinięcie starostwa w Myślenicach byłoby tem dotkliwszym ciosem, że spadłby on na miasto w tym właśnie momencie, kiedy po długoletnim, wojną spowodowanym, zastoju, zaczyna się zwolna **podnosić.** **Po paromiesięcznych rządach komisarskich** zostały rozpisane wybory **do rady gminnej na drugą połowę** stycznia, jednakowoż gra obrażonych ambicyj oraz nieformalne wystąpienie referenta wojewódzkiego spowodowało odwleczenie terminu do **końca lutego.** Może, **przynajmniej co światlejsi** i istotnie o dobro miasta dbający obywatele zrozumieją, że czasby już był po tyle razy przeprowadzanych i dla byle głupstwa unieważnianych wyborach **postarać się o składny i radny zarząd miasta,** któryby umiał i chciał dla jego dobra pracować. W dzisiejszych czasach szybkiego postępu, kto nie idzie naprzód, ten ipso facto się cofa. To zacofanie dawało się już bardzo dotkliwie odczuwać w życiu Myślenic, które mając najpomyślniejsze warunki rozwoju jako podmiejskie letnisko, czy uzdrowiskowa stacja klimatyczna, pozostaje taką samą zapadłą, nikomu nieznaną „dziurą", jaką była lat temu 50 czy 100!

Wśród aktualnych spraw, domagających się rychłego załatwienia, na pierwsze miejsce wysuwa się budowa gimnazjum. Chwalebny projekt wystawienia tu **wielkiego gimnazjum sanatoryjnego,** w dzisiejszych czasach oszczędnościowych nie da się przeprowadzić. Z drugiej jednak strony brak własnego budynku grozi myślenickiemu gimnazjum, tej jedynej na cały powiat średniej szkole, zwinięciem. Jakąby to było klęską dla ubogiej, góralskiej ludności, która do odległych, znacznych kosztów utrzymania wymagających, miast, synów swych absolutnie posyłaćby nie mogła — zbytecznie dodawać. W zrozumieniu tego, postanowił powiat zbudować gmach szkolny własnemi siłami. Jednak wobec ciężkiego położenia i braku pieniędzy trzeba się wyzbyć chorobliwej projektomanji i na porządek dzienny wysuwać to tylko, co jest najpilniejsze. Tak np. projektowane równoczesne wystawienie nowego, obszernego gmachu dla szkoły żeńskiej, absolutnie nie da się przeprowadzić. Jest poprostu fizyczną niemożliwością, aby w obecnych warunkach gmina podołała odrazu dwom takim wydatkom. Gimnazjum zaś, jeżeli nie zdobędzie teraz własnego budynku, to może być stracone raz na zawsze. Nie mogąc uzyskać wszystkiego odrazu, trzeba się nauczyć poświęcać rzeczy mniej ważne dla ważniejszych. Może zrozumie to inspektor szkolny, mający przybyć w miejsce przeniesionego do Wieliczki p. Mamaska, którego po wieloletniej współpracy z prawdziwym żalem żegnało nauczycielstwo ludowe całego powiatu.

Myślenice, w styczniu. **rb.**

Nowa wystawa w Pałacu Sztuki

(W. Weiss (Wenecja, Nicea), Karpiński, Maciągowa, Oleś, Wyczółkowski, Karszniewicz, Dybowska, Markowski, Grosse, Hiroń, Książek, Czerwenka).

Ruchliwe Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie daje od pewnego czasu inicjatywę w urządzaniu wystaw retrospektywnych; w istocie ten rodzaj pokazów dzieł sztuki daje nie tylko możność poznania twórczości artysty, jego postępu w pracy twórczej, talentu i indywidualności, lecz i w znacznej mierze ożywia zainteresowanie się artystami, a co za tem idzie i sztukami plastycznemi u szerszych mas publiczności. A tej podniety artystycznej potrzebuje i kulturalne społeczeństwo, zwłaszcza w czasach, jakie obecnie przeżywamy, w czasach oby tylko pozornej obojętności dla sztuki.

Taki właśnie „pokarm duchowy" daje W. Weiss, artysta czujący barwę i światło, czy to maluje portret lub akt w pracowni, czy też jak na obecnej wystawie widzimy, roztopione w słońcu — fragmenty Wenecji i Niceji. Operując skromnie barwami wydobywa maksimum siły światła, a utrzymując obrazy w tonach zimnych, daje pełne wrażenie tego szarego skwaru słonecznego, właściwego motywom pejsażu włoskiego.

I w tem właśnie leży wartość indywidualna dzieł Weissa. Z pośród szeregu motywów architektonicznych i pejsażowych silnie wysuwają się na czoło motywy morza, skomponowane i ujęte w ramy drzew i palm: tak np. „Morze" — „Nicea port" — „Nicea morze" — czy to akwarele, czy olejne, a wszystkie cechuje uczucie malarza-impresjonisty. Całość uzupełnił artysta kilkudziesięciu drzeworytami, gdzie kompozycja góruje nad wykonaniem i kilku monotypjami o motywach architektonicznych, jak: „Wnętrze kościoła św. Marka" i „Piazzetta".

A. Karpiński wystąpił na obecnej wystawie z dorobkiem artystycznym, świadczącym o niestrudzonej i owocnej pracy nad portretem. Jego portrety utrzymane w tonie i szlachetne w kolorze, cechuje, jak zwykle poprawny rysunek, świetna charakterystyka, a co za tem idzie — podobieństwo. Te właśnie walory posiada portret hr. J. Mycielskiego.

Z kolei **M. Maciągowa** podnieca kolekcją barwnych obrazów, malowanych, jak zawsze, z dużą dozą siły i temperamentu, a rozkoszując się w barwach żywych i tęczowych dochodzi do efektów kolorystycznych, może niezawsze szczerych. Techniką tą wydobywa dużo słońca i powietrza w „Walce byków", gdzie osobne „brawo" należy się artystce za malowanie tłumów. Również dobrze rozwiązany jest tensam temat w drobnych szkicach; mniej może nadaje się ta technika do studjów aktu; za to pejsaże w dekoracyjnem ujęciu zyskują na sile przez barwną interpretację.

A. Olesia drobne pejsaże akwarelowe cechuje szczere ujęcie całości, a zwłaszcza motywów drzew i zagajników. Artysta wydobywa efekty kolorystyczne z pomocą prostych środków.

To samo można powiedzieć o pejsażach **J. Karszniewicza,** w których artysta zdobywa widza prostotą w ujęciu i przedstawieniu motywu.

L. Wyczółkowski wystawił autolitografje, w których już chyba dochodzi do szczytu doskonałości. Jego drzewa, o pniach stuletnich, są jednym dowodem więcej, jak twórczo-młodym jest ten artysta.

Pełne uznanie należy się **S. Dyboskiej** za pokazanie motywów architektonicznych z Paryża, Londynu i Oxfordu, sposobem graficznym wykonanych, a świadczących o indywidualnej interpretacji pozbawionej wszelkiej manjery czy pretensjonalnej techniki.

Wystawę dopełniają portrety i pejsaże **J. Grossego,** noszące znamiona raczej studjów — szkolnych w swych początkach, a nie pozbawione przy tem pewnej pretensji.

Akwarele **E. Czerwenki** w impresjonistycznem ujęciu szeroko i śmiało malowane świadczą o dużym postępie artysty — natomiast pejsaże **J. Książka** suche i surowe w kolorze każą przypuszczać, że są to raczej próby początkującego malarza.

A. Hironia akwarele przedstawiające motywy morza, w kolorze suche, raczej kolorowane niż malowane, nie robią tego wrażenia, jakiego możnaby oczekiwać.

A. Markowskiego akwaforty poprawnie rysowane dają możność zapoznania się z tego rodzaju techniką — świadczącą o dużym wysiłku utalentowanego artysty.

B. Zaleski.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Dyskusja bilonowa.

OBRONA P. WŁ. GRABSKIEGO. — PRAWNA STRONA OBIEGU BILONU.

Od kilku dni toczy się na łamach prasy interesująca dyskusja na temat emisji bilonu. Zasługuje ona o tyle na uwagę, że zapoczątkował ją i prowadzi b. premjer, p. Wł. Grabski. Przed kilkoma dniami dał on krótką odpowiedź min. Zdziechowskiemu, ostatnio zaś zamieścił w „Kurjerze Warszawskim" artykuł na temat emisji, czy obiegu, w którym zajmuje się stroną prawną tego zagadnienia. Idzie mu oczywiście o pewną rehabilitację swej działalności wobec tego fatalnego wrażenia, jakie wywarła krytyka p. Zdziechowskiego jego katastrofalnej „polityki" bilonowej.

Gdyby pod względem prawnym — pisze p. Grabski — pojęcie emisji miało być równoznaczne z obiegiem, to w takim razie pojęcia te nie powinnyby być uważane za odpowiedniki dwu różnych stanów prawnych, a tylko jednego i tego samego. Tymczasem w ustawie z dnia 28 listopada 1925 r. znajdujemy wyraźnie o wypuszczaniu, czyli o emisji i o obiegu dla dwu różnych zupełnie aktów. Gdy mowa o ograniczeniu na głowę ludności, wyraźnie powiedziane jest w art. 5, że to obieg, a nie wypuszczanie, ma być nie większe, jak 12 zł. na głowę. W artykule 3 mowa jest o „wypuszczaniu" i o „wycofywaniu z obiegu" po nad liczbę „wypuszczonych biletów".

Z powyższego widać, że wypuszczanie, czyli emisja, nie może być tem samem, co „znajdowanie się w obiegu", skoro ustawa przewiduje wycofanie z obiegu.

Pod względem prawnym wypuszczanie jest stworzeniem podstawy dla znajdowania się w obiegu. To ostatnie jest stanem, podlegającym ograniczeniu, a nie pierwsze. Istotnie gdyby przy wypuszczaniu ilości bardzo znacznej zastosowane zostały środki, któreby obieg byłby ograniczony, prawu, żądającemu ograniczeni obiegu, stałoby się zadość.

P. St. L. w „Gazecie Porannej" z d. 2 b. m. postawił jednak tezę, że wszystko, co jest wypuszczone, każdej chwili może się znaleźć w obiegu, a więc praktycznie należy emisję uważać za czynnik decydujący, a obieg za stan przypadkowy.

Twierdzenia tego za słuszne uważać nie można, gdyż wykazy obiegu faktycznego prowadzi codziennie Bank Polski. Najwyżej możnaby uznać, że ilość znajdującej się w kasach skarbowych, nie należy odliczać od obiegu, gdyż nad ilością tą nie może zapanować minister skarbu i każdej chwili jest ona zmienna. Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia z ilością biletów i bilonu, znajdujących się na rachunku centralnej księgowości Ministerstwa skarbu, oraz samego Banku. Nad tą pierwszą pozycją minister ma zupełną władzę bezpośrednią, co do drugiej może się porozumieć z Bankiem.

Jeżeli zatem w dniu 20 listopada, przy emisji 410 miljonów zł. bilonu i biletów zdawkowych, znajdowało się w obiegu 340 miljonów, to od ministra skarbu zależało, czy ta ostatnia ilość podniesie się do 433 miljonów na 31 grudnia, czy do mniejszej wysokości. To podniesienie się bowiem jest zależne od tego przedewszystkiem, jaka część wydatków państwowych w tym okresie pokryje minister skarbu wypłatami z dochodów bieżących, a jaką z bilonu i biletów, które zastał do swojej dyspozycji w Banku Polskim i z których władny jest korzystać lub nie. Gdyby minister skarbu tych ostatnich sum nie chciał wcale używać, nie weszłyby one w obieg z powrotem po 20 listopada, gdyż byłyby na 20 listopada faktycznie już z obiegu wycofane, mimo, że emitowanych było 410 miljonów.

Gdyby jednak stanąć na gruncie, że obieg mierzy się emisją, to po 20 listopada prawnie nie należało wprowadzać do obiegu ani jednego miljona złotych, gdyż po przejściu ostatecznem ustawy z dnia 28 listopada granica obiegu została ustalona na **401 miljonów** (351+50), a więc minister skarbu nie miał prawa emitować **tych trzydziestu miljonów, o które zwiększył emisję.** Ta emisja mogła być uprawniona tylko wtedy, jeżeli stanąć na gruncie faktycznego obiegu. W tym ostatnim jednak razie stan z dnia 31 grudnia wymagał szybkiego wycofania w styczniu nadmiernej ilości faktycznie znajdujących się w obiegu biletów.

Mamy więc wcale sprytną furtkę, którą p. Grabski pozostawił swoim następcom. Nigdy więc obieg bilonu nie będzie mógł przekroczyć (na papierze) szkodliwych granic. Ile razy przeto podniosą się głosy oskarżające i protestujące tyle razy p. minister znajdzie na swoje usługi odpowiednio korzystną interpretację. Uwagi p. Grabskiego nie wywołyłby tyle zastrzeżeń, gdyby nie szło właśnie o to dziedzinę, w której dopuszczono się największej niewłaściwości i to pozornie prawnie. W całem zagadnieniu emisji bilonu nie idzie o prawną stronę, gdyż ta nie może być przedmiotem dyskusji, lecz o faktyczne jego rozmiary. Stąd nie pomogą p. Wł. Grabskiemu żadne kazuistyczne dowodzenia, że istotnie nie przekroczył zakreślonych w ustawie granic, faktem bowiem pozostanie, że nawet trzymając się ściśle litery prawa, wyrządził większą szkodę, jak gdyby dopuścił się bezprawia.

—oOo—

Kredyty w Banku Polskim wzrastają.

Wzrost również obieg banknotów.

Bilans Banku Polskiego z dnia 31 stycznia wykazuje zwiększenie zapasu złota o 48 tys. zł. Zapas walut i dewiz zmniejszył się o 2.5 milj. zł. brutto, wobec jednakże zmniejszenia się zobowiązań walutowych i reportowych o 4.6 milj. zł., zapas walut i dewiz netto wzrósł przeszło o 2 milj. zł.

Portfel wekslowy zwiększył się o 4.7 milj. zł., pożyczki zabezpieczone papierami wzrosły o 2.7 milj. zł. Zaliczki reportowe zmniejszyły się o 3.4 milj. zł., rachunki żyrowe i inne zobowiązania zmniejszyły się o 3.3 milj. zł.

Obieg biletów bankowych zwiększył się o 7.6 milj. zł. Przyjęty do zapasu Banku stan monet srebrnych i bilonu wyraża się sumą 1.055 milj. zł.

Stosunek procentowy pokrycia kruszcowego wynosi 39.25%.

Inne pozycje większych zmian nie wykazują.

Kalendarz podatkowy na luty.

W ciągu bieżącego miesiąca są do uiszczenia następujące podatki komunalne i skarbowe: 15 lutego — podatek od obrotu z poprzedniego miesiąca, od przedsiębiorstw handlowych I. i II. kategorji, oraz przemysłowych od I. do V. kategorji włącznie. Do 15 lutego podatek majątkowy od właścicieli domów, korzystających z odroczeń. Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, oraz od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za IV. kwartał roku ubiegłego. Pozatem powinny być płacone podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy z terminem płatności za luty.

Na rynku drzewnym martwota.

Giełda drzewna w Bydgoszczy dokonała zaledwie dwu tranzakcyj.

Z różnych dzielnic kraju dochodzą wiadomości o całkowitym zaniku w ostatnich miesiącach obrotu handlowego tartem drzewem na rynku krajowym.

Zastój w budownictwie spowodował na składach i przy tartakach nagromadzenie desek ciesielskich i stolarskich z zeszłorocznej kampanji w bardzo dużych ilościach.

Zapasy te przemysłowcy i kupcy drzewni gotowi by sprzedać z konieczności dla zdobycia środków obrotowych po cenach nawet niżej kosztów własnych. Brak jednak nabywców gdyż nawet wieś przestała się budować z braku gotówki.

Znamiennym dowodem zastoju jest fakt, że **giełda drzewna w Bydgoszczy w ciągu zimowych miesięcy zanotowała zaledwie dwie drobne tranzakcje.**

Powyższy stan odbił się niekorzystnie na **zaopatrzeniu przemysłu tartacznego w surowiec** drzewny z bieżącego sezonu rębnego, gdyż nikt nie jest w stanie nabyć większych partyj drzewa okrągłego na potrzeby rynku krajowego.

Otręby wyjadą za granicę.

Zabiegi związków młynarskich przeciw zakazanemu wywozowi otrąb **odniosły** pełny skutek. Wniosek zakazu, postawiony przez ministerstwo rolnictwa, został na Komitecie Ekonomicznym Rady m. ostatecznie wycofany.

Kronika ekonomiczna

WARSZAWA BUDUJE WIELKĄ PIEKARNIĘ MECHANICZNĄ. Minister spraw wewn. przyjął delegację warszawskich stowarzyszeń spożywców, z posłem Gardeckim i Zerkowskim na czele, którzy przedstawili ministrowi projekt budowy wielkiej piekarni mechanicznej w Warszawie.

HUTY ŚLĄSKIE NIE MAJĄ ZAMÓWIEŃ. Do urzędu wojewódzkiego śląskiego wpłynęły wnioski o zezwolenie na zamknięcie stalowni „Hubertus" i huty „Martus", z powodu braku zamówień. Jak się informujemy, starania województw idą w tym kierunku by hutom tym udzielić większe zamówienia.

NALEŻYTOŚCI ZA DOSTAWY NA POCZET PODATKÓW. Ministerstwo skarbu okólnikiem do Izb Skarbowych z dnia 24 grudnia ub. r. zarządziło, aby w tych wypadkach, w których przedsiębiorstwo, mające do opłacenia państwowe podatki lub inne opłaty, przedstawi władzom skarbowym zaświadczenie urzędowe o sumach, należnych mu od instytucji państwowych z tytułu wykonanych robót lub dostaw, a niewypłaconych li tylko dla braku odpowiednich kredytów, wstrzymano względnie ograniczano egzekucję do różnicy pomiędzy kwotami zaległości, a sumami należnemi od Państwa. Odsetki i kary za zwłokę oblicza się tylko do dnia przedstawienia tego zaświadczenia urzędowego.

KARTEL NAFTOWY PRZEDŁUŻONY DO KOŃCA B. R. W dniach 25—29 ub. m. odbył się w Warszawie zjazd przedstawicieli przemysłu naftowego, poświęcony sprawie **zacieśnienia dotychczasowej formy współdziałania.**

Wynikiem obrad było **przedłużenie obecnego porozumienia**, istniejącego pod formą Zjednoczonia Gospodarczego Rafinerji Olejów Mineralnych, **do końca bieżącego roku**, oraz przystąpienie do sukcesywnej centralizacji sprzedaży krajowej i zagranicznej produktów naftowych.

ZNIŻKA KOSZTÓW UTRZYMANIA.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja **statystyczna** stwierdziła **zniżkę kosztów utrzymania w Warszawie o 2.04 procent.**

Iskierki.

Jaki dyplomata, taki literat.

Leon Biliński opowiada w drugim tomie swych Wspomnień o pewnym „dość ciekawym i komicznym incydencie", jaki mu się zdarzył w czasie wojny, gdy piastował godność prezesa Koła Polskiego. Oto otrzymał raz wiadomość z kół N. K. N., iż... cesarzowa niemiecka życzy sobie rozmowy o sprawie polskiej z kierownictwem spraw polskich w Wiedniu. W kołach N. K. N. zapanowała radość. Nareszcie zainteresował się ich akcją ktoś z Hohenzollernów. W oczach enkaenitów oznaczało to prawie wskrzeszenie Polski. P. Biliński natychmiast poszedł do ministra Buriana, „aby mu donieść o wszystkiem i prosić o ułatwienie podróży wysłannika do Berlina, którym miał być prezes N. K. N., Jaworski". Minister przyjął opowiadanie z dobrotliwym sceptycyzmem, Biliński wrócił do biura dla omówienia dalszych szczegółów. W kilka dni później opowiada Biliński:

„Zaczęła się sprawa zaciemniać; wiadomość o życzeniu cesarzowej niemieckiej przywiózł z Pesztu gorliwy, ale młody i niedoświadczony sekretarz prezesa N. K. N., Morstin, otrzymał ją podobno od hrabiny Palffy, ur. hrabianki Tarnowskiej; ta pani znowu słyszała o tem od jakiejś damy dworskiej pruskiej w Peszcie, która jednak nie rozmawiała osobiście z cesarzową, lecz czytała tylko jakiś list" i t. p.

Dowiedziawszy się „o tym galimatjasie" wodzowie N. K. N. zwrócili się wprost do hrabiny Palffy. „Odpowiedź hrabiny rozwiała wszelkie iluzje, myśl wyjazdu do Berlina upadła".

A więc jako dyplomata odznaczył się p. Morstin nie dość ścisłem powtórzeniem usłyszanej wiadomości, jako literat zaś powtórzył zbyt... dosłownie wyczytane w książkach sądy i wrażenia obcych autorów. W jednym i drugim wypadku narobił galimatjasu, w jednym i drugim złapano go na blagierstwie. Kiedyż p. Morstin nauczy się rzetelności i sumienności w odnoszeniu się do źródeł? Przecież nie można w obronie jego blag i plagjatów stosować zawsze okoliczność łagodzącą smarkaczowstwa („młody i niedoświadczony"), jak to uczynił pobłażliwy ś. p. Biliński.

Szkodliwa książka.

Bibljoteka Domn Polskiego t. 35: M. B. Lepecki, Zazdrosna dżungla i inne opowieści egzotyczne, Warszawa 1925, str. 131.

Autor podaje w tych opowieściach obrazy z życia mieszkańców brazylijskich stepów rzekomo na podstawie własnych spostrzeżeń i doświadczeń. Niestety, nie umiał on w życiu tych stepowców dopatrzeć się niczego oddziaływującego dodatnio na kulturę i obyczaje. Stawia czytelnikowi przed oczy niemal wyłącznie postaci wstrętne pod względem religijnym i moralnym, postaci, których jedynem prawem — siła materjalna, jedyną religją — zabobon. Od początku do końca przesuwają się przed oczyma czytelnika „bohatery"-zbójcy, rozpustnicy, gwałciciele niewiast... Autor lubuje się w jaskrawem przedstawianiu tego rodzaju scen sensacyjnych. Najbardziej może, podług autora, sensacyjnem jest opowiadanie: „Buhaj plemienia Kajuasów", którego osnowę stanowi porwanie człowieka białego przez Indjan i używanie go jako „rozpłodowca" dla poprawienia rasy. Z upodobaniem powtarza autor po kilkadziesiąt razy w niedługiem opowiadaniu słowa: „człowiek-buhaj", jakby się chciał delektować tą ideą.

Autor, jak się sam otwarcie przyznaje, jest niedowiarkiem. Na str. 114 mówi o sobie: „Nie należę do ludzi bojaźliwych, ani wierzących w nadprzyrodzone rzeczy". Jest on także zwolennikiem darwinizmu, zastosowanego do człowieka. O jedynym ze swych „bohaterów", występującym w obronie swej kochanki, tak pisze na str. 80: „Jego przodkowie, wielkie dwuręczne małpy, napewno tak samo zrywały się bronić swych samic, groźnie pomrukując i srogo łyskając kłami".

Z książki tej wionie zgnilizna moralna, zaprawiona jadem niedowiarstwa. I to ma być „dobra książka", której szerzenie obrała sobie za cel Bibljoteka Domu Polskiego? To wygląda na kpiny ze społeczeństwa zdrowo myślącego. Precz z taką zgnilizną duchową! Społeczeństwo i władze policyjne powinny tępić tego rodzaju niemoralną literaturę.

Ks. K. Smoroński.

Z HUMORU.

Zły przykład: Kasjer: Robotnik Chwościk opuścił w tym tygodniu jeden dzień z powodu swego ślubu, czy mam mu zapłatę za ten dzień wytrącić? — Właściciel fabryki: Naturalnie, bo inaczej, widziałbyś pan, zaraz w następnym tygodniu ożeniłoby się ze 12 ludzi.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 7.30—7.29, Londyn 35.56—35.53, Nowy Jork 7.30, Paryż 27.40, Praga 21.61, Szwajcarja 140.80, Włochy 29.45, Wiedeń 102.75.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 19.45, Londyn 25.23.5, Nowy Jork 5.18.7, Belgja 23.60, Włochy 20.89, Hiszpanja 73.25, Holandja 205.12, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.05, Sztokholm 138.87, Oslo 105.65, Kopenhaga 128.15, Sofja 3.80, Praga 15.35½, **Warszawa 72.50.** Tendencja spokojna.

Przed jubileuszem Franciszkańskim.

Dnia 28 ub. m. odbyło się w Domu Księży przy ul. św. Marka w Krakowie drugie zebranie Komitetu wykonawczego obchodu jubileuszowego 700-tnej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu. Zebraniu przewodniczył **ks. rektor Mateusz Jeż.** Według sprawozdania sekretarza, Komitet wykonawczy podzielił się na pięć sekcyj z podsekcjami.

Przewodniczącym sekcji **propagandowej** wybrano p. **Franciszka Xawerego Pusłowskiego,** zastępcą ks. red. Ferd. Machaya, sekretarzem p. St. Gądka, zastępcą p. dr. Melanję Grafczyńską. Delegatami Zakonu są: O. Czesław Bogdalski, Bernardyn i O. Anzelm Kubit, Franciszkanin. Podsekcje: prasowa, odczytowa i wydawnicza objęły swoje działy pracy. Ustalono około **60 tematów odczytów** i referatów i wyszukano kilkunastu mowców z Krakowa. Wielką pomocą w pracy podsekcji odczytowej byłoby zgłaszanie się mowców z poza Krakowa dla objęcia referatów. Przewodniczącym sekcji **obchodowej**, podzielonej na podsekcję artyst.-literacką, muzyczną i wykonawczą, wybrano p. **K. H. Rostworowskiego,** O. dr. B. Rizzi'ego i inż. Z. Klewskiego. Delegatami Zakonu są: O. Stefan Wawrzkowicz, gwardjan Franciszkanów i O. Anastazy Pankiewicz, gwardjan Bernardynów. Sekcja ta ustaliła w zarysie program uroczystości jubileuszowej w Krakowie. P. Rostworowski i O. Rizzi pracują nad stworzeniem wielkiego Misterjum franciszkańskiego.

Przewodniczącym sekcji **skarbowej** wybrano p. **Jana Krzyżanowskiego,** dyrektora miejskiej Izby obrachunkowej; zastępcą p. Wł. Gubarzewskiego, em. radcę sądu; sekretarzem p. dr. Wł. Bieniasza, skarbnikiem p. **Jul. Bobilewicza.** Delegat Zakonu O. Paschalis, Kapucyn.

Przewodniczącym sekcji **kwaterunkowej** wybrano **ks. Józefa Tomerę**, zastępcą p. Jana Gołąbia, emeryta; sekretarzem p. Jana Masłowskiego, urzędnika Banku Polskiego i zastępcą p. tSefana Towarnickiego, urzędnika Kasy skarbowej. Delegatami Zakonu są: O. Joachim Reformat i O. Łukasz, Franciszkanin. Sekcja ta czyni tsarania o **zniżki kolejowe,** wyszukuje odpowiednie kwatery dla przyjezdnych na uroczystości jubil. i organizuje **pomoc w wyżywieniu.**

Sekcja **miłosierdzia** wybrała przewodniczącą p. Marję **Gubarzewską,** zastępcą p. Kaz. Szaszkiewicza, zast. p. Marję Kozikową, sekretarką p. Eug. Towarnicką, zast. p. Szymona Rataja, porucznika W. P. i skarbnikiem p. inż. Korn. Strokę, radcę budow. miejsk., a zastępcą p. Michała Kruka, adjunkta Izby skarbowej. Delegatami Zakonu są: O. Czesł. Kellar, Franciszkani i O. Tad. Kraus, gwardjan Kapucynów. Sekcja ta organizuje **zbiórkę znoszonej odzieży,** którą po odnowieniu można otrzymać za najniższą opłatą. Pragnie także zapoczątkować **budowę „Domu Tercjarskiego",** w którym znaleźliby przytułek opuszczeni oraz noclegi przyjeżdżający do Krakowa z całej Polski tercjarze.

Kancelarja Komitetu wykonawczego mieści się w budynku Domu Księży, ul. św. Marka 10, gdzie od godz. 11 do 1 w południe można zasięgnąć informacyj w sprawie obchodu jubil., zgłaszać się do współpracy i składać dobrowolne datki.

Z teatru „Bagatela".

„Pod sukienką" (zespół warszawski).

Tytuł przeraźliwy, choć w istocie nic strasznego. Luźny konglomerat bez gustu, wtłoczony w rewję: trochę Qui pro Quo, trochę satyry, trochę kabaretu i trochę opery (to już najgorsze).

Chwilowi zbiegowie z „Perskiego Oka" i „Qui pro Quo" pokazali nam pod zwodniczym tytułem — odpadki. Rzeczy niektóre, oklepane, słyszeliśmy już w piękniejszej **interpretacji** (Ordonówna, Redo, Macherscy, Operetka krakowska).

Nad zespół wybija się **Zula Pogorzelska,** gwiazda warszawskich rewjetek. Głos jej, denerwujący i niesamowicie szklany, jest wybitną i bardzo cenną wartością kabaretową. Pogorzelska obnosi ze sobą pozatem swą sekretną pikanterję i uwodzicielskość warszawską. **P. K. Hanusza** dobrze predysponuje scenicznie wygląd zewnętrzny; nie przeszkodziło mu to jednak kilkakrotnie wpaść w gestach i słowach w lepkie dwuznaczniki. Następna para: M. Korska i W. Lin byli o klasę niżsi. **P. M. Korska** (która niewiadomo czemu nie poszła do opery) odśpiewała nam — o zgrozo — parę nastrojowych pieśni z zacięciem operowem, przy straszliwych bagatelnych dekoracjach. **P. W. Lin** spełnił słabo swoje zadanie ciężkiego conferenciera. Ujęcie charakterystyczne monologów i piosenek było przeważnie blade i nieprzekonywujące. **(mafarka).**

Kurjer filmowy.

„Złodziej w raju", wytw. First National — Kino „Sztuka".

Obraz zaleca się doskonałością zdjęć fotograficznych i paru nieprześcignionych epizodów (n. p. sceny morskie na wysepce chińskiej, scena pościgu na koniach). Poszukiwacz pereł, Bob Blake, podszywa się pod nazwisko swego towarzysza, Filipa Gardenera, nurka, który utonął w walce z nim o perłę w morzu. Blake za namową złego ducha, Carminy, udaje się do S. Francisco, aby tam posiąść majątek rzekomego ojca, oraz rękę narzeczonej Filipa, Heleny. Pseudo-Filip wyznaje po ślubie całą prawdę „ojcu", który mu wszystko przebacza.

Nie możemy atoli przebaczyć filmowi, dobrze zbudowanemu i posiadającemu szereg znakomitych zdjęć, straszliwego końca, t. j. sceny pocałunku pary miłosnej. Tej banalności z powieści „o dobrem zakończeniu" nareszcie raz trzeba w kinie położyć koniec.

Wspaniała była amerykańska komedja. Kilkakrotnie wskazywaliśmy w sprawozdaniach, iż tu leży właściwa istota fotogenicznego komizmu. Groteskowe nieprawdopodobieństwo, karykatura pędzącego ruchu — oto są wartości, które jedynie w kinie osiągają swoje widoczne, rzeczywiste znaczenie. **(mafarka).**

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi naszemu nieodżałowanej pamięci mężowi i ojcu, Edmundowi Półgroszkowi, oraz nieśli słowa pociechy, a w szczególności Przewielebnemu Księdzu Superjorowi Zakładu OO. Misjonarzy Saletynów, Księdzu Eljaszowi Ruh'owi i Księdzu Profesorowi Sowie, jakoteż Cechowi Rękodzielniczemu w Dembowcu — wkońcu wszystkich Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym tą drogą składają najserdeczniejsze podziękowanie

Żona z córką.

Zycie sportowe.

Tegoroczne walne zebranie sekcji piłki nożnej K. S. Cracovia odbyło się przy 70% udziale członków sekcji i wykazało jednomyślność, dającą gwarancję pomyślnej dla sportu, a tem samem i dla klubu, dalszej pracy.

Wyrazem tej jednomyślności był wybór wszystkich członków zarządu sekcji przez aklamację. Zarząd przedstawia się następująco; kierownik sekcji Kazimierz Matuszecki, zastępca kierownika Dr Włodzimierz Mameczyn referent drużyn młodszych dyr. Jan Kowalski, sekretarz Stefan Bincer, skarbnik por. Stanisław Kroczyński, gospodarz por. Józef Mięsowicz, członkowie: mjr. s. g. Dr Ignacy Izdebski, Dr Bernard Żabner, Antoni Surowiecki, Władysław Zasadni.

Zarząd kategorycznie oświadczył, że sekcja piłkarska K. S. „Cracovia" nie ma nic wspólnego z profesjonalizmem i przyjął wniosek szeregu graczy, domagający się ścigania oszczerców na drodze sądowej.

Sukcesy polskich narciarzy we Francji. Polska ekspedycja narciarska, która w osobach Józefa Bujaka, Andrzeja Krzeptowskiego I. i Gąsienicy-Sieczki, brała udział w zawodach narciarskich o mistrzostwo Francji w Pontalier, odniosła wspaniałe sukcesy. — I tak: w biegu na 18 klm. trzecie miejsce zdobył Bujak Józef w czasie 1 godz. 13 min. 57 sek. Pierwsze miejsce przypadło Simondowi (Francja) w 1 godz. 13 min. Drugie miejsce w skokach zajął Krzeptowski, skacząc na marnej skoczni 32 m., to jest tyle, co zwycięzca Bischof (Szwajcarja).

Zawody lekkoatletyczne w hali krytej Agrykoli warszawskiej odbyły się dnia 2 lutego, staraniem A. Z. S.-u. Wyniki tych zawodów są następujące: bieg 40 mtr. — 1) Maciaszczyk, 2) Jaworowski w czasie 5.4 sek.; skok w wyż z miejsca — 1) Maciaszczyk 1.32 mtr., 2) Popioło-Górski 1.20; skok w dal z miejsca 1) Szydłowski 2.82 mtr., 2) Maciaszczyk; skok wzwyż z rozbiegu: 1) Trojanowski 1.55 mtr. (poza konkursem 1.60 m.), Maciaszczyk 1.55 mtr.; kula — Szydłowski 10.35 mtr., kula oburącz — Szydłowski 19.34; bieg 40 mtr. przez płotki — Trojanowski 6.8 sek., 2) Popioło-Górski.

Zawody pań: bieg 40 mtr. — 1) Wojnarowska 6.4 sek., 2) Jabłczyńska; skok w wyż z rozbiegiem — Gorlofówna 1.245 mtr., Jabłczyńska 1.20 mtr.; skok w dal z miejsca — Wojnarowska 1.98 (pierwsze miejsce Maciszewska 2.08); kula 5 klg. — 1) Jabłczyńska 7 mtr., 2) Maciszewska 6.55; bieg na 40 mtr. przez płotki wys. 76 cm. — 1) Jabłczyńska 7.6 sek. 2) Gorloffówna.

VII Międzynarodowe zawody narciarskie o Mistrzostwo Polski odbędą się od 19—21 lutego b. r. w Zakopanem. Komitet, urządzający zawody, wydał z tej okazji ilustrowane prospekty zawodów w języku polskim i francuskim.

Ruch wydawniczy.

NAŁKOWSKI WACŁAW: „Zarys metodyki geografji". Wyd. trzecie, poprawione. Stron 96. Cena 3 zł. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Wacław Nałkowski niemałe oddał zasługi naukowemu traktowaniu geografji i zdobyciu należytego jej miejsca w nauczaniu szkolnem. Jego znakomity „zarys metodyki geografji", dopełniony w 2 i 3-ciem wydaniach pośmiertnych przez Annę Nałkowską, autorkę cenionych podręczników geograficznych dla szkół średnich, jest właśnie tym orężem dla nauczycielstwa, bez którego walczyćby nie mogło o zdobywanie należnego geografji znaczenia. Wydanie trzecie tej książki, oprócz licznych zmian i poprawek, zostało uzupełnione pracą W. Nałkowskiego p. t. „Krajoznawstwo i jego stosunek do geografji".

KRONIKA KRAKOWSKA.

Brak prądu elektrycznego przez 2 godziny.

WSKUTEK KRÓTKIEGO SPIĘCIA W GŁÓWNEJ SALI MASZYN ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. — MONTER PROHASKA RAŻONY PRĄDEM.

Niedawno, bo dopiero przed półtora miesiącem był Kraków pozbawiony prądu elektrycznego przez 4 godziny, z powodu defektu motoru w głównej elektrowni, gdy znowu podobny wypadek zdarzył się w dniu wczorajszym. Około godz. 5 po południu zgasły nagle wszystkie światła, stanęły tramwaje i motory w zakładach przemysłowych, a równocześnie przestały funkcjonować aparaty telefoniczne.

Według informacji, jakie zasięgnęliśmy u dyr. Elektrowni, inż. Bilińskiego, **brak prądu został spowodowany krótkiem spięciem przy szynach zbiorczych w rozdzielnicy, w głównej sali maszyn Elektrowni miejskiej przy ul. Dajwór.** Spięcie spowodował **monter Prohaska** z firmy Siemens, zajęty czasowo przy naprawie rozdzielnicy wysokiego napięcia.; monter został **porażony prądem na rękach i twarzy, jednak życiu jego nie groził niebezpieczeństwo.**

Natychmiast po wypadku przystąpiono do uruchomienia turbiny, tak, że o **godz. 6.45 wieczór puszczono prąd; lampy łukowe w mieście świeciły się już o godz. 6** i o tem też czasie funkcjonowały już normalnie połączenia telefoniczne. Mimo dwugodzinnej przerwy w dopływie prądu, dziennik nasz wychodzi normalnie, dzięki uruchomieniu rezerwowej maszyny.

Akcja Książęco-Arcybiskupia dla bezrobotnych.

Na posiedzeniu piątkowem, któremu przewodniczył Książę Metropolita, zostały ujawnione wielce pocieszające cyfry, świadczące, że obywatele Krakowa wzięli do serca wymowne słowa pierwszej Arcybiskupiej odezwy, iż w akcji ratunkowej „nikt nie jest wytranym, a wszyscy powołani". Stwierdzono, że nie datki wielkie, ale ofiary choćby drobne ogółu pozwoliły osiągnąć nadspodziewane wyniki.

Nadmierny ciężar wydawania około **2.700 obiadów dziennie bezrobotnym** dźwignęły Komitety Parafjalne, dzięki pracy energicznych pań pod kierownictwem prez. prof. Kostaneckiej. Obliczono, że około 1.300 zł. dziennie wystarczyłoby dla niesienia pomocy głodnym i że **uzyskanie już tylko jeszcze kilku tysięcy złotych doprowadziłoby szczęśliwie do końca miesiąca.** Po tych wynikach trudno nie żywić nadziei, że powodzenie akcji rozgrzeje opinję, da nowy impuls społeczeństwu krakowskiemu do jeszcze jednego wysiłku. Tak mało już brakuje, by związać koniec z końcem i uzupełnić błogosławione dzieło. Wydanie 26.000 obiadów zdawało się jeszcze niedawno temu niedościgłem marzeniem. Bronić się trzeba przed fałszywym wstydem przy składaniu skromnej ofiary.

Psychologicznie powinno pociągać każdego spełnienie obowiązku dorzucenia własnej cegiełki do dzieła. Wpłacenie bowiem w Konsystorzu sumy 3 zł. 50 gr., zapewnia **całą tygodniową serję obiadów** jednemu nieszczęśliwemu bliźniemu.

Gdzie jest katolicki Kraków?

W dniu 2 b. m. w dużej sali Starego Teatru odbył się koncert Tow. Oratoryjnego, pod kierownictwem p. Stefana Barańskiego. Na program wieczoru złożyły się produkcje Mszy pastoralnej i utworu jubileuszowego p. t. „Bolesław Chrobry", obie kompozycji Feliksa Nowowiejskiego. Wykonanie samo, po kilku tygodniowych próbach, wypadło nie zwykle dodatnio.

Ubolewać jedynie należy, że koncert ten, nie wypadł pod względem finansowym tak, jak na to pod każdym względem zasługiwał. Z przykrością stwierdzić trzeba, że **w tym wieczorze występowało więcej na estradzie artystów, niż było gości na widowni.** Cel urządzenia koncertu — wsparcie ubogich parafji św. Szczepana w tych ciężkich zimowych miesiącach — **nie został niestety osiągnięty, owszem gruby deficyt będzie musiało — pomimo swej wytężonej pracy i kosztów — pokryć Tow. Oratoryjne z własnych, nader skromnych, funduszów.**

Na usta cisną się z tego powodu nader przykre refleksje. **Gdzie był katolicki Kraków dnia 9 grudnia 1925 r., gdy Zjednoczone Sodalicje urządziły wspaniałą Akademję ku czci N. M. P., również w Starym Teatrze i gdzie był w dniu 2 b. m.?** Czy dla blisko 200 tysięcy mieszkańców Krakowa jest bez poparcia mniejszości narodowej niemożliwem zapełnić na katolickich manifestacjach sali Starego Teatru kilkuset widzami?

Dlaczego z małymi wyjątkami tutejsze duchowieństwo i organizacje katolickie **zbojkotowały oba katolickie i artystyczne wieczory?** Tanie bilety od 1—4 zł., terminy po pierwszym w miesiącu i bogate programy, uprawniały do nadziei, że katolicki Kraków wypełni salę do ostatniego miejsca. Tymczasem na sali pustka, kompromitacja i deficyt. Difficile satiram non scribere.

I. B.

—oOo—

W SETNĄ ROCZNICĘ ZGONU STASZICA odbędzie się dzisiaj o godz. 11.30 rano w auli Uniw. Jag. uroczysta Akademja, urządzona staraniem Młodzieży Wszechpolskiej. W programie przemówienia: prof. Chrzanowskiego na temat: „Staszic wobec prądów oświecenia", prof. Konopczyńskiego: „Staszic jako reformator polityczny" i prof. Szajnochy: „Staszic jako geolog". Uroczystość zagai p. Tad. Bielecki.

Zaznaczyć należy, że Prezydjum miasta urządziło wczoraj obchód ku czci Staszica przygotowany pospiesznie i nieumiejętnie, widocznie celem osłabienia uroczystej Akademji, zapowiedzianej na dzień dzisiejszy przez Młodzież Wszechpolską. Wczorajszy obchód zgromadził w auli uniwersyteckiej zaledwie kilkadziesiąt osób, a popisywali się demagogicznemi przemówieniami: prof. Kot i insp. szkolny p. Janik!

—o—

Kraków, 7 lutego.

Niedziela 7: św. Romualda, św. Teodora. Poniedziałek 8: św. Jana z M., św. Honorata.

Poniedziałek 8: wschód słońca o godzinie 7.04, zachód o 16.45.

SEXAGESIMA. Jest to druga niedziela „przedpościa" — przypomina nam również gorliwość dawnych chrześcijan — zowie się inaczej Sześćdziesiątnicą czyli Mięsopustną, bo od niej poczynano od mięsa się wstrzymywać (w kościele wschodnim zwana Apokreas, t. j. bezmięsna). Ewangelja na sexakesimę o siewcu.

W poniedziałek dnia 8 b. m. w kościele OO. Paulinów na Skałce odpust bractwa św. Aniołów Stróżów. W kościele św. Katarzyny u OO. Augustjanów na Kazimierzu 8 b. m. rocznica zgonu bł. Izajasza Bonera, Krakowianina, ur. w r. 1380, zm. 8 lutego 1471 r.

WIECZÓR KU CZCI PAPIEŻA PIUSA XI. Staraniem Sekretarjatu Katol. Stow. Robotniczych w Krakowie odbędzie się we czwartek 11 bm. o godz. 6.30 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11 Uroczysty Wieczór ku uczczeniu Papieża Piusa XI z okazji czwartej rocznicy Jego koronacji w dniu 12 lutego 1922. Na program Wieczoru złożą się: zagajenie — ks. Ludwik Kasprzyk, kantata papieska — chór, odczyt: „Papiestwo i jego znaczenie w dzisiejszej dobie" — red. Jan Matyasik, deklamacja: „Encyklika Obleżonego", wiersz C. Norwida, zakończenie.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 8 bm. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym: czł. T. Sinko przedstawi pracę J. F. Kumanieckiego p. t. „Quo tempore ordine Vergilius singulos Eneidos libros elaboraverit", poczem wygłoszą referaty: pan Miecz. Brahmer na temat petrarkizm w poezji polskiej i prof. Wojsław Mole na temat minjatury ewangeljarza ławrinzewskiego w Muzeum XX. Czartoryskich.

Z ARCYBRACTWA MIŁOSIERDZIA I BANKU POBOŻNEGO. W piątek dnia 5 bm. było zwyczajne miesięczne posiedzenie Arcybractwa Miłosierdzia, które Przewodniczący tegoż ks. prałat Kulinowski otwarł żałobnem wspomnieniem, poświęconem pamięci zmarłej niedawno siostry i dobrodziejki znacznej A. M. ś. p. Sabiny Czechowiczowej-Lachowickiej, której portret pędzla Antoniego Gramatyki zamyka serję portretów zdobiących salę posiedzeń tej instytucji. Następnie przedstawił przewodniczący zebranym nowego Brata, p. Juljana Kwiecińskiego, administratora „Głosu Narodu", w którego osobie powitał przedstawiciela mieszczaństwa krakowskiego, co tworzyło pierwszy zrąb Bractwa Miłosierdzia, gdy je Skarga zakładał, kilka wieków będąc przeważną liczebnie częścią jego zespołu, który dopiero za naszej pamięci zaczął spostrzegać ubytek w sobie jego reprezentantów; zaczem ks. prałat Kulinowski wyraził życzenie, by ten nowy przypływ był pomyślną wróżbą na przyszłość. — Na posiedzeniu tem przyznano 146 osobom wstydzącym się żebrać wsparcie w łącznej sumie 1085 zł., w kwotach od 50 do 4 zł. — Na poprzedniem posiedzeniu Arcybractwo nadało stypendjum z fundacji Walerego Rzewuskiego pewnemu elektrotechnikowi, kształcącomu się w Paryżu.

AUDYCJE MUZYCZNE DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Związek nauczycieli śpiewu i muzyki w Krakowie w dążeniu do podniesienia kultury muzycznej wśród młodzieży szkolnej wyłonił z pośród siebie specjalną Komisję audycyj muzycznych dla młodzieży **z prof. Garbusińskim jako prezesem** i G. Leńczykiem jako sekretarzem na czele. Zadaniem Komisji jest urządzać **co miesiąc poularne koncerty dla dzieci i młodzieży szkolnej z programem systematycznie i celowo obmyślonym.**

Dotychczas odbyły się dwie takie audycje, pierwsza w grudniu ub. r. na temat: polska pieśń ludowa, druga w styczniu b. r. na temat: polskie kolendy. Trzecia z rzędu audycja na temat: **„Genjusz Chopina wobec Polski i świata"** odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 11 przed poł. w sali teatru przy ul. Rajskiej. Prelekcję wygłosi prof. U. J. Dr Zdzisław Jachimecki, utwory fortepianowe wykona prof. Abłamowicz-Mayerowa, pieśni Chopina zaś art. op. L. Filipek-Jaworzyńska. — Bilety po 50 gr. wcześniej do nabycia w I. szkole pow. im. św. Wojciecha, ul. Krowoderska 14 w dnie powszednie od godz. 10—11.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH odbyło się dnia 30 stycznia b. r. w obecności licznego grona członków. Ze sprawozdań wynika, że ustępujący Zarząd, mimo olbrzymich trudności finansowych i gospodarczych państwa, wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu. Inicjował on, w porozumieniu z innymi związkami, wiece, brał czynny udział w akcji dla bezrobotnych, interesował się żywo i skutecznie ubezpieczeniem społecznem, nie zaniedbując równocześnie pracy wewnętrznej, zmierzającej do skoordynowania wszystkich twórczych czynników w kierunku wzmocnienia orgnizacji. Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu w następującym składzie: prezes Purman Henryk, wiceprezesi: Mitana Czesław, Schwertner Bronisław, Szopski Wacław, sekr. Statter Maksymiljan, skarbnik Kuliszkiewicz Kazimierz. Nadto uchwalono zmienić statutową nazwę Związku na „Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie".

ZARZĄD OBWODOWY FUNDUSZU BEZROBOCIA W KRAKOWIE przeniósł się do nowego lokalu przy ul. Krowoderskiej 5 Nr telefonu 472 (parter na lewo) i przypomina, że zaległe wkładki na fundusz należy uiścić do 20 bm. na konto PKO. Warszawa Nr 9.600, w przeciwnym razie będą wdrożone kroki egzekucyjne.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJI. Policja aresztowała Walasa Władysława za kradzież 3 bali puchu gęsiego ogólnej wagi 140 kg wartości 4000 zł. — Aresztowano niebezpiecznego złodzieja kolejowego Aleksandra Koryniewicza vel Korzeniowskiego Dziułę, który od dłuższego czasu okradał podróżujących koleją.

KRADZIEŻE POŁĄCZONE Z GWAŁTEM. Przed trybunałem orzekającym w sądzie okręgowym karnym stawał wczoraj Antoni Słabik, oskarżony o zbrodnię kradzieży dokonanej przy użyciu gwałtu i ze szczególną śmiałością. Słabik w towarzystwie trzech innych osobników dopadł dnia 30 października ub. r. w ul. Radziwiłłowskiej Kazimierza Żylę, przyczem sprawcy przycisnęli go do muru i wyjęli portfel z dokumentami; w podobny sposób Słabik z kilku napastnikami skradł w innych dniach dwom przechodniom portfel z pieniądzmi i zegarkiem. Trybunał zasądził Słabika na 5 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Przewodniczył radca sądu Dr Kaczmarski, wotowali s. s. o.: Droździkowski i Wiśniowski, oskarżał prok. Sozański.

—oOo—

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT PROF. ST. KUTRZEBY. Najbliższy odczyt z cyklu „Międzynarodowe położenie Polski" urządzanego przez Młodzież Wszechpolską, wygłosi dzisiaj, w niedzielę, o godz. 6 wieczór w sali Kopernika (Coll. Nov.) profesor Uniw. Jag. St. Kutrzeba na temat: „Rozbrojenie świata". — Bilety w cenie 1 zł., akad. 50 g. do nabycia przy wejściu.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU B. CHYROWIAKÓW odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godz. 17 w lokalu Związku przy ul. Rajskiej.

WIECZÓR DOROCZNY SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH odbędzie się dnia 15 lutego w salach krakowskiego Tow. Ubezpieczeń, ulica Basztowa 8.

POGADANKA DLA MŁODZIEŻY. Sekcja opieki nad młodzieżą Tow. im. Piotra Skargi zawiadamia, że dzisiaj, w niedzielę, o godz. 3 w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary odbędzie się pogadanka z obrazami świetlnemi dla młodzieży, którą wygłosi p. Radwanck (VI Koło TSL.) p. t. „Opowieść o Guliwerze i Liliputach".

„JAK KTO MOŻE". Wielką zabawę taneczną z kotyljonem pod tem hasłem urządza Związek zawodowy urzędników prywatnych w sobotę 13 bm. w sali saskiej. Całkowity dochód na bezrobotnych pracowników umysłowych.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Trójka hultajska", wieczór: „Kobieta...".
Poniedziałek: „Polityka i miłość".
Wtorek: „Bitwa pod Waterloo".
Środa: „Pocałunek Kopciuszka" (popular.).

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Niedziela po południu: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".
Niedziela wieczór: „Księżniczka dolarów".
Poniedziałek: „Księżniczka dolarów".

REPERTUAR „BAGATELI"

Niedziela po poł.: „Pantomina baletowa".
Niedziela wieczór: Występ zespołu „Perskie Oko".
Poniedziałek: „Pantomina baletowa".
Wtorek: „Pantomina baletowa".
Środa: „Pantomina baletowa".

—O—

WANDA: „Kurjer z Ljonu".
REDUTA: „Władca Żelaza".
UCIECHA: „Lilja na śmietniku".
WARSZAWA: „Gorączka złota".
NOWOŚCI: „Robin z lasu".
PROMIEŃ: „Harold Lloyd jako marynarz wbrew woli" i „Spadkobiercy wuja".
SZTUKA: „Złodziej w raju".

—oOo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ks. R. w Tarnowie. Zamieszczając recenzję ks. K. Smorańskiego, czynimy zadość prośbie Przewiel. Księdza. Zwalczając jakie dzieło, trzeba swe stanowisko umotywować, a nie ograniczać się do formuły potępiającej.

Wzorowy chór kościelny.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wdzięczny jestem szan. autorowi oceny mojej rozprawy p. t. „Wzorowy chór kościelny", zamieszczonej w „Głosie Narodu" z dnia 29 stycznia b. r., w której uznaje wartości „każące nam poważnie się zainteresować projektem ks. Orzecha". — Dla ścisłości atoli spieszę z wyjaśnieniem, że:

1-mo — w mej rozprawie nie „nawołuję do wskrzeszenia chorału gregorjańskiego", lecz zgodnie z tendencją Kościoła (p. Motu Proprio Piusa X z roku 1903 [nie 1923!]) — każdy styl utworów kościelnych (i chorał gregorjański i śpiew na głosy a capella i na chóry z akompaniamentem organu i t. p.) uważam za dobry, jeśli cechuje go powaga i wzniosłość odpowiednia św. obrzędom.

2-do — Stawiam dwa zasadnicze postulaty, z których pierwszy odmiennie brzmi, niż podał szan. autor; oto pierwszy mój wniosek: **„Miejscem dla śpiewaków kościelnych jest prezbyterjum"** (miejsce tuż koło ołtarza) — nie, jak dzisiaj się naogół praktykuje, na „galerjach chórowych" zdala od ołtarza. — Drugi postulat (zgodnie z szan. recenzentem) żąda, by **„śpiewakami w pierwszym rzędzie byli klerycy, a gdzie ich niema, inni mężczyźni; jako soprany zaś i alty — wedle starodawnego zwyczaju Kościoła — chłopcy".** — Cała rozprawa moja uzasadnia powyższe dwa postulaty historycznie i ze stanowiska obowiązujących obecnie w muzyce kościelnej przepisów Kościoła. (Motu Proprio Piusa X).

Podając te dwa ważne wyjaśnienia, zawiadamiam uprzejmie, że szczupły nakład broszurki „Wzorowy chór kościelny" jest zupełnie wyczerpany.

Z poważaniem
Ks. Wojciech Orzech.

Stary Sącz, 30 stycznia 1926.

TELEGRAMY.

„FINANCIAL TIMES" O WYSIŁKACH SANACYJNYCH POLSKI.

Londyn. (PAT) „Financial Times", mówiąc o wysiłkach rządu polskiego, uważa je za mądre. Przez odpowiednie rozważenie preliminarza dochodów i ściągnięcie wydatków, Polska uniknie przykrych niespodzianek w końcu roku skarbowego.

WYSTAWA SZTUKI RELIGIJNEJ W PARYŻU.

Warszawa. (Telef. wł.) W Paryżu odbyła się 5 wystawa sztuki religijnej, na której dział polski zorganizował Edward Woroniecki przy udziale ambasady polskiej w Paryżu. Z artystów polskich brali w niej udział: Blak, Gotlieb, Janowski, Jaroszyńska, Jastrzębowski, Kierbur, Balicki, Mehoffer, Szykwald, Szczepkowski. Dział polski zyskał duże uznanie prasy.

—o0o—

Incydent w parlamencie francuskim

na tle dyskusji finansowej.

Paryż. (PAT.) Izba prowadziła wczoraj rano **dalsze rozprawy nad projektem finansowym.** Doumer i Lamoures zarzucili deputowanym, iż przewlekają do nieskończoności krytykę nad przedstawionymi tekstami projektu. Deputowany Vincent Auriel kładł **w dalszym ciągu nacisk na konieczność zmian.** Lamoures **zgłosił, iż opuści salę obrad.** Po zgłoszonych bez względu na to szeregu dalszych poprawek, **Lamoures wyszedł ze sali.** Po incydencie tym **rozprawy zostały przerwane i odłożone do popołudnia. Pogłoski o podaniu się Lamoures do dymisji, są nieprawdziwe.**

CHOROBA KRASSINA.

Paryż. (PAT.) Ambastdor rosyjski w Londynie, Krassin, który przybył przed kilku dniami do Paryża, **nie może udać się w dalszą drogę do Londynu, gdyż ciężko zachorował.** Już w Moskwie dokonano na nim transfuzji krwi, co jednak nie przyniosło oczekiwaego rezultatu.

DODATKOWE PUNKTY UKŁADU ANGLO-WŁOSKIEGO.

Londyn. (PAT.) West Minster Gazette" twierdzi, że układ angielsko-włoski w sprawie długów uzupełniony został umową zawartą między Chamberlainem a Mussolinim, wedle której **Włochy otrzymają prawo operowania w Małej Azji,** w zamian za co zobowiążą się **do dywersji w Adalji, gdyby Turcja rozpoczęła wojnę z powodu Mossulu.**

—o0o—

Różne wiadomości.

Warszawa. (AW.) Wczoraj o godzinie 11 przed południem u głównego inspektora pracy w ministerstwie pracy i op. społ. p. Klotta, nastąpiło pdopisanie protokołu likwidującego zatarg w tramwajach. Przybyli delegaci dyrekcji tramwajów i związku zawodowego. W odczytanym protokole związek zawodowy przyjmuje do wiadomości oświadczenie magistratu w sprawie warunków pracy i zawarcie nowej umowy zbiorowej od dnia 1 kwietnia b. r.

Londyn. (AW.) Genewski korespondent „Morning Post" donosi, że koła Ligi Narodów rozpatrując propozycję przeniesienia siedziby Ligi Narodów do innego państwa ze względu na drożyznę w Szwajcarji. Poważnie zajmują się również przeniesieniem przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej do jednego z miast francuskich blisko granicy, jak Aix Les Bains lub do Brukseli.

Wiedeń. (PAT.) Zmarł tu dziś słynny fizjolog, prof. dr. Exner w 80 roku życia.

Paryż. (PAT.) Na posiedzeniu akademji nauk moralnych i politycznych obrano jednogłośnie króla Alberta belgijskiego na członka zagranicznego na miejsce prezydenta Wilsona.

Jerozolima. (AW) Dzienniki arabskie podają wiadomość, jakoby głównodowodzący wojsk francuskich w Syrji, gen. Gamelin, miał się dostać do niewoli Druzów podczas wycieczki do Beyruth. Generał miał zostać przewieziony do Dszebel Druz. Sułtan Druzów, Akrasz pasza, przygotowuje kampanję wiosenną przeciwko Francuzom.

Paryż. (AW) „Matin" donosi, że nietylko Polska, ale także, prócz **Hiszpanji,** reprezentantki państw neutralnych, jedno z państw południowej Ameryki będzie się domagało przyznania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

FRANCISZEK ŻELESKI
Sodalis Marianus i tercjarz
em. wiceprezydent wyż. Sądu Kraj. w Krakowie
przeżywszy lat 88, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 5-go lutego 1926 r.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
przy zwłokach odprawione zostanie w poniedziałek dnia 8-go b. m. o godzinie 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacja wprost do grobu rodzinnego, o czem stroskana rodzina zawiadamia.
Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.
Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 24

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

— Porozumiem się w sprawie tej z moim panem — rzekłem poważnie, gdyż wiedziałem, iż trzos, jaki dostaliśmy od Sędziwoja, nie był jeszcze wyczerpany. — Jak myślę, trochę grosza znowu będziemy mogli wam udzielić.

— Widzę — zauważył — iż chociaż jesteście bardzo młodzi, ale poważni nad swój wiek i posiadacie wielkie znaczenie na swym dworze.

— Istotnie — odparłem, uradowany pochwałą — pan mój ceni mnie i nie tai przedemną swych poważnych planów. Czas jest jednak, byście go poznali. Przyjdźcie odwiedzić go do wdowy Spatzl

— Nie tak winno być, mój młodzieńcze! W sprawach takich, jaką zapewne ma być nasza, nie odwiedza się osoby, której ma się usłużyć. Wszystko należy przygotowywać w największej skrytości i od tego zwykle całe powodzenie zależy. Nie chcę widywać się z nikim więcej, tylko z wami i z tym starym, wielce szlachetnym kiprem, który jako studnia sączy w siebie wino, by tryskać potem prawdziwą wesołością.

— Nie znacie go — oburzyłem się — człek to zwyczajnie rozważny i stateczny. Powiem wam też, iż i od oręża nie ucieka i myśliwy zeń jest znakomity.

— Miło mi to jest usłyszeć i wielkie uczucie me do niego wzrosło tem bardziej.

— Moglibyście nam teraz już usługę pewną oddać — wtrąciłem, idąc za nagłą myślą. — Możebyście dowiedzieli się, gdzie było mieszkanie alchemika, zwanego Kosmopolitą, które niedawno zajmował on przed swoim wyjazdem w inne kraje?

Waltershofen przyjrzał mi się bacznie.

— A na cóż trzeba wam tej wiadomości?

— Wspominałem wam — wyjaśniłem wymijająco — iż i mój pan oddaje się badaniu wiedzy tajemnej. Czyliż więc w tem coś dziwnego, iż chciałbym ujrzeć bodaj zdaleka dom, uświetniony pobytem najznakomitszego z adeptów?

— Słyszałem istotnie o Kosmopolicie i powiadano, iż znalazł sekret sporządzania złota — rzekł Waltershofen. — Jeśli o mnie chodzi, to nie wierzę w te gadki, ale nie potrzebuję natomiast dowiadywać się, gdzie mieszkał. Odszukajcie dom pod „złotym herbem" przy ulicy Paulina.

— Pod „złotym herbem"? — powtórzyłem.

— Kiedyż chcecie pójść tam? — spytał mnie mój towarzysz. — Mogę was z sobą zaprowadzić.

— Nic pilnego — odpowiedziałem. — Teraz idę na zamek, gdzie zaprosił mnie baron Salis, wielki mój i pana mego przyjaciel.

— Żegnaj zatem młodzieńcze — rzekł Waltershofen. — I tak zbyt dużo widziano nas już ze sobą! Lepiej nawet stało się, iż nie pójdziemy razem do mieszkania Kosmopolity. Pieniędzy możesz trochę przysłać na ręce gospodarza pod „murzyńską głową". Widzisz stąd, iż kredką na piecu długów u niego nie piszę i jestem człowiekiem rachunkowym, choć wojennym. U tegoż gospodarza także zostaw mi wiadomość, gdy już trzeba będzie dla waszej sprawy kogoś mieczem przebić lub własnego karku pod grożący cios nadstawić.

Odszedł, powlekając za sobą szablicą. Podobał mi się bardzo ten rycerski człowiek. Mówił miło, a umiał zachowywać się jak przystoi.

XIX.

To, co opowiadał będę w tej chwili, piszę po upływie niejednego dziesiątka lat, a sam nie wiem, czyli uważać mam to za sen, czy za prawdę? Jeżeli to prawdą jest, może służyć za dowód, iż czarownice istnieją, jak zresztą wiara w to panuje naogół, jeżeli przywidziało mi się tylko, to stało się to z winy baronówny Trudy, która, gdy nie zastałem pana posła „grzmot i burza", przyjęła mnie sama w jednej ze swych komnat w lewem skrzydle zamkowem.

— Jasiek — rzekła, z cudzoziemska wymawiając moje imię — dlaczego tak późno przychodzisz? Gdybyś był zgłosił się do nas bodaj wczoraj, byłbyś jeszcze mógł widzieć się z mym ojcem, który dziś rankiem wyjechał na polowanie wraz z panami z dworu księcia elektora.

— Jak miewa się noga pana barona? — zapytałem uprzejmie.

— O! bóle w niej są zależne od pogody i ręczę ci, iż baron dziś już wcale ich nie odczuwał. Muszę też ci powiedzieć, iż ojciec mój, gdy wyjeżdżał, nie zapomniał o tobie i zostawił dla ciebie obiecaną laskę, która stoi w kącie tego pokoju, i możesz ją wziąć ze sobą, a talarów oprócz tego dziesięć. Leżą one przed tobą w jedwabnej sakiewce, na której sama wyhaftowałam godło rodziny Salis.

Zaczerwieniłem się.

— Czcigodna pani! Dary drogą będą dla mnie pamiątką, wybaczcie jednak, iż pieniędzy brać nie będę za usługi, których wam nie oddałem. Mój pan zresztą płaci mi dobrze i więcej mam dostatków, niż ich pragnę.

Baronówna zdziwiła się.

— Dziwny chłopak jesteś... Radzę ci jednak, bierz i talary, gdyż z pewnością niebogatym chłopcem jesteś. Mówisz też, że nie oddałeś mi usługi. A to co? Spójrz, proszę!

Mignęła mi przed oczami różowym paluszkiem, na którym błyszczał pierścień kurfirsta.

— Dzięki tobie — rzekła — wygrałam zakład i widziałam upadek pyszałkowatego Mühlenfelsa, który wszystkich nas miał za głupców. Siądźże, proszę cię, naprzeciw mnie i skosztuj tych cukrów ormiańskich, które przywieziono mi do Wiednia.

Baronówna widocznie nudziła się i pragnęła ze mną rozmawiać. I ja nie życzyłem sobie niczego innego. Zamilkłem na dobrą chwilę, gdyż cukry były bardzo smaczne i żałowałem w duchu, że trochę ich nie mogę zabrać dla Kipra. Byłbym teraz za parę z nich może i laskę baronową oddał. Nie chciałem jednak okazywać zbytniego łakomstwa, więc dość prędko przestałem jeść i rzekłem:

— Powiedzcie mi, czcigodna pani, zali dawno widzieliście mego pana?

Odpowiedział mi śmiech wesoły.

— Żali dawno? Przecież widuję go codziennie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.